NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879

No. 261. WTOREK, DNIA 6-GO LISTOPADA, (TUESDAY, NOVEMBER, 6), 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

KRWAWA MASAKRA WYBORCÓW

KRAUSS I FROGE SKAZANI NA 5 LAT WIĘZIENIA.

Obaj Byli Szpiegami Niemieckimi i Przekradali Dokumenty Wojskowe z Francji

Paryż, 6. listop. (Prasa St.) — Kwatermistrz armji francuskiej, Georges Froge i Stanisław Krauss, b. oficer armji polskiej, zostali wczoraj uznani winnymi szpiegostwa na rzecz Niemiec i skazani na 5 lat więzienia.

Przez cały ciąg procesu przeciw Kraussowi i Froge, żandarmerja i wojsko stało na straży sali sądowej, obawiając się, że trzej bracia Froge, wszyscy oficerowie armji francuskiej, gotowi urządzić najazd na sąd i spowodować zaburzenia. Jeden z braci skazanego Francuza, major Froge, wynajął wielką salę w Paryżu i zwołał masowy wiec obywatelski w obronie swego brata.

Inny znowu brat, major Jean Froge, spoliczkował szpicrutą innego oficera armji francuskiej za to, że ten zeznawał przeciw jego bratu.

Stanisław Krauss jest b. oficerem armji polskiej, z której uciekł i skrył się we Francji. Tutaj rozpoczął akcję szpiegowską na rzecz Niemiec, do czego po aresztowaniu przyznał się otwarcie, wydając również w ręce policji kwatermistrza Froge, stacjonowanego w tym czasie w Belforcie, ważnym punkcie strategicznym na granicy niemieckiej. Krauss zeznał, że zapłacił Frogemu za dostarczenie pewnyh dokumentów obrony miasta Belfortu 150,000 franków (około $6,300).

Krauss pragnąc nawiązać kontak z jakimś oficerem francuskim ogłosił w drobnych ogłoszeniach w pismach paryskich, iż udziela oficerom francuskim pożyczek na dogodnych warunkach. Na ogłoszenie to odpowiedział Froge, jak zeznaje Krauss. Froge i Krauss spotkali się w Paryżu i tu omówili całą transakcję szpiegowską. Na nieszczęście szpiegom, policja również zwróciła uwagę na ogłoszenie Kraussa, którego wkrótce aresztowano. Krauss powiedział, iż dopuścił się nadużyć w warszawskiej szkole wojskowej na sumę $4,000 i uciekł do Niemiec. Tam został pochwycony przez Niemców, którzy zagrozili mu, że zostanie oddany władzom polskim, albo też zostanie szpiegiem Niemiec we Francji. Krauss przyjął tą drugą propozycję.

Dezerter Sowiecki Skazany Na Śmierć, Rodzice Aresztowani.

Woronkow Uciekł z Okrętu Sowieckiego w Gdyni Po Wizycie Floty Sowieckiej w Polsce.

Moskwa, 6. listop. (Prasa Stow.) — Sergiej Woronkow, marynarz sowiecki, który uciekł z wojennego okrętu sowieckiego w Gdyni, kiedy po wizycie w Polsce wojenna flota sowiecka odbijała od brzegów Gdyni, został tu wczoraj skazany na śmierć przez wojksowy sąd w Moskwie. Woronkow nie chce wracać do Rosji.

Wszelką posiadłość Woronkowa władze zajęły, polecając aresztować rodziców i krewnych Woronkowa w celu przesłuchania każdego w sądzie śledczym.

Nowe prawo sowieckie, obowiązujące od czerwca, br., mówi, że jeżeli wojskowy Rosji sowieckiej pochwycony będzie na szpiegostwie lub też popełni zdradę państwa i ucieknie za granicę, zostaje automatycznie skazany na śmierć, a jego rodzice, lub też starsi krewni lub opiekunowie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności i skazani na 10 lat, jeżeli władze zdołają udowodnić im, iż wiedzieli o postępowaniu zbiega, W razie, gdyby rodzice zbiega lub też jego opiekunowie nic nie wiedzieli o działalności swego syna, prawo prgewiduje zesłanie na Sybir na 5 lat.

BANKI LITEWSKIE W KŁAJPEDZIE PROWADZĄ AKCJĘ PRZECIW LITWIE.

Kowno, Litwa, 6. listopada. — Władze litewskie dokonały wczoraj najazdu na litewskie instytucje bankowe w Kłajpedzie. Zebrane dokumenty stwierdzają, że banki te prowadziły akcję przeciw Litwie.

Przeszukano również mieszkania Gubby i Dresslera, dyrektorów banków. Jeden jest dyrektorem instytucji kredytowej a drugi banku kontrolowanego przez kapitały niemieckie.

KRÓL CYGANOW, KWIEK II, POWROCIŁ Z CZECH DO POLSKI.

Warszawa, 6. listopada. (Havas.) — Michał Kwiek II, król cyganów, który wyjechał ostatnio ze swą żoną i dziećmi do Czechosłowacji, snując nadal błogie sny o stworzeniu królestwa cygańskiego w Indjach Wschodnich, powrócił wczoraj do Polski. Władze czechosłowackie deportowały Kwieka do granicy w Zebrzydowicach. Kwiek uważany jest za króla cyganów zamieszkałych w państwach wschodniej i południowej Europy.

FINLANDJA I NORWEGJA PLANUJĄ BUDOWĘ NOWOCZESNEGO „MURU CHINSKIEGO."

Oslo, Norwegja, 6. listopada. — Rządy Norwegji i Finlandji postanowiły zbudować wzdłuż swej granicy olbrzymi płot na przestrzeni 250 mil, aby jelenie, które przechodzą z jednego państwa na terytorjum drugiego, zatrzymać w swych granicach. Płot ma mieć 6 stóp wysokości, z drutu kolczastego, przybitego do drewnianych pali.

Eksperci twierdzą, że 6 stopowy płot z drutu kolczastego jest dobrą zagrodą dla jeleni w porze letniej, lecz z nadejściem zimy, kiedy wielkie zawieje śniegu pokryją ziemię, płot okaże się [illegible] niskim.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Sprawozdanie p. Hopkinsa, federalnego administratora zapomogowego, wykazuje, że w roku zakończonym 30. września rząd wysłał 692,228,274 funty produktów żywnościowych dla biednych bezrobotnych w 30 stanach, terytorjach i Dystrykcie Kolumbji. Żywność składała się z 259,978,665 funtów wieprzowiny, 117,202,375 funtów konserwów wołowiny, 23,876,730 funtów szmalcu, 56,597,380 funtów masła 6,021,702 funtów sera, 144,468,076 funtów mąki, 20,292,291 funtów kaszy, 6,872,300 funtów fasoli i 885,350 funtów suszonych jabłek. — Menu nie wybredne, ale dla głodnego starczy za królewski stół.

* * *

Uniwersytet Columbia w New Yorku posiada ogólnego majątku $152,594,964 — według oszacowań sporządzonych w czerwcu b. r. Budżet na rok 1934-1935 przewiduje wydatki w wysokości $14,224,348. Sztab nauczycielski samego uniwersytetu i stowarzyszonych instytucyj naukowych liczy 2,833 osób. Instytucja posiada więcej niż 85,000 żyjących absolwentów. — Takie uczelnie stanowią najlepiej procentujące się bogactwo narodu.

* * *

Rzucanie bomb stało się tak pospolitem w Hawanie, na Kubie, że zawód bombiarza nie przynosi już takich zysków, jak dawniej. Policja powiada, że za podłożenie bomby płaci się teraz 20 centów. Jeszcze niedawno, płacono za taką „usługę" $10 lub więcej.

* * *

Premjer Goemboes dalej podróżuje. Był wczoraj w Wiedniu, teraz jedzie do Rzymu, a stamtąd pojedzie do Berlina. Celem podróży p. Goemboesa jest scementowanie bloku państw centralnych wraz z Włochami i Polską. Gdyby się mu zabiegi udały i Polska oraz Włochy do bloku tego rzeczywiście przystąpiły, to byłaby to nielada potęga, przed którą nawet silna Francja z potężną Anglją musiałaby zadrżeć.

KALENDARZYK

Dziś, wtorek, 6-go listopada: — Św. Feliksa i św. Leonarda w.

Jutro, środa, 7-go listopada: — Św. Florencjusza b.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 6:29.
Zachód słońca o godz. 4:38.

Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek pogoda przy łagodnej temperaturze. W środę pochmurno, po południu zaś i w nocy chłodniej. Umiarkowany, zachodni i południowo-zachodni wiatr we wtorek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 2-giej po południu 60 stopni, najniższa dziś o godzinie 2giej w nocy 39 stopni.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 18 i 93 setnych centa. Bondy polskie 8-proc. $87.00; bondy 7-proc. $128.00; bondy 6-proc. $74.25.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

„TUG OF WAR."



Demokraci Górą w Końcowym Przeglądzie Sentymentu w Powiecie Cook.

Zatrzymają Wszystkie Ważniejsze Urzędy.

Dokonany w ostatnich chwilach przegląd sentymentu w punktach strategicznych wykazał wczoraj, że demokraci mają ogromną przewagę w walce o najważniejsze urzędy powiatowe będące na szali w dzisiejszych wyborach.

Nawet republikańskie „słomiane głosowanie" wykazało taki stan rzeczy, ale liderzy i kandydaci partji republikańskiej łudzili się jeszcze, że wielki, „milczący" odłam wyborców, którzy nie chcieli się zdradzać naprzód ze swoim sentymentem, stanie dzisiaj po ich stronie.

Demokraci, ufni w swoją sprawę, oczekiwali wczoraj bez najmniejszych obaw rezultatów dzisiejszych wyborów. Jeżeli poprzednio były jeszcze jakieś wątpliwości co do tego lub owego kandydata na liście demokratycznej, to wątpliwości te zniknęły w ostatnich kilku dniach.

Przepowiednie w dalszym ciągu podkreślały powszechną opinję, że ogólna liczba oddanych głosów będzie wielka i że jeżeli pogoda dopisze, wcześniej podawana cyfra 1,200,000 balotów w powiecie Cook może się okazać zbyt niską.

Przygotowania do elekcji skompletowano wczoraj wieczór. Baloty rozesłano do domów precynktowych sędziów wyborczych, którzy zabrali je z sobą dzisiaj rano do lokali wyborczych. Organizacje poprzydzielały swoich ludzi do precynktów wyborczych z zadaniem dopatrzenia spraw tykietów partyjnych.

Sędzia Jarecki czuwa.

Sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki, komisarz policji Allman i szeryf Meyering skompletowali środki zapobiegawcze mające przeszkodzić gwałtom i nieprawnemu głosowaniu. Nie było żadnych wskazówek i zapowiedzi niepokojów i wymienieni urzędnicy wyrażali ufność, że wybory odbędą się spokojnie i bez szacherek i oszustw.

Nie było żadnych nagłych posunięć w ostatniej chwili ze strony obydwu głównych organizacyj politycznych. Rzecznicy obydwu partyj zgodnie przyznawali, że opinja publiczna skrystalizowała się już stanowczo przed kilku dniami, że kości są rzucone i że niema już sposobu uzyskania jakiejś poważniejszej zmiany na froncie wyborczym. Wszystkie siły koncentrowały swoje wysiłki na zacieśnieniu linij do istotnego głosowania.

Walka pomiędzy sędzią powiatowym Jareckim, ubiegającym się o ponowny wybór na liście demokratycznym, indorsowanym przez cały szereg organizacyj obywatelskich i zawodowych, a sędzią municypalnym Samuelem Hellerem, nominatem republikańskim, wywoływała do ostatniej chwili najwięcej dyskusji w kwaterach politycznych.

Jednakowoż „słomiane" głosowania wykazały, że sędzia Jarecki, mimo przewlekłej walki z Hellerem, zachował całą swoją siłę i stoi na równi lub przewyższa nawet najpopularniejszych wśród wyborców kandydatów na własnym tykiecie, mimo że niektórzy z tych ostatnich nie mieli tak silnej opozycji do złamania.

Mimo to, sędzia Heller powiedział, że poszle dzisiaj swoich 57 ludzi do 24 wardy jako obserwatorów.

Ofiary Manipulacyj Insulla Grożą Mu Pobiciem.

W obronie Samuela Insull'a, b. magnata chicagoskiego, zeznawał wczoraj MacNellie, członek firmy Halsey,Stuart and Co., z którą Insull prowadził interesy bondowe. MacNellie bronił Insulla bardzo energicznie. Zdołał on w kilku wypadkach pomieszać plany prokuratora, p. Saltera. Na pytanie, czy darzył Insulla swym zaufaniem w 1929 roku, MacNellie powstał dramatycznie z krzesła świadka, rozłożył ramiona na całą szerokość i w te słowa odezwał się:

— Posiadałem zawsze najwyższe zaufanie dla Insulla i z takiem samem zaufaniem odnoszę się do Insulla dzisiaj.

Świadek usiadł, złożywszy jak gdyby uroczystą przysięgę. Na to odezwał się prokurator:

— Wobec pańskiego oświadczenia, przypuszczam, powinniśmy zgotować Panu i Insullowi gorącą owację.

W sali sądowej zapanowało wczoraj zamieszanie, kiedy dowiedziano się, że ci, którzy stracili u Insulla oszczędności swej pracy wieloletniej, chcą przynajmniej spoliczkować Insulla, aby się przynajmniej tyle zemścić.

Policja sądowa przyłapała niejakiego Jakóba Johna Zahlnera, zam. pnr. 440 S. Clark ul., Powiedział on policji, że stracił u Insulla $4,000. Zahlner oświadczył, iż rozmawiał w korytarzu z niejakim Peloskym, który stracił u Insulla $100,000 i zwierzył się mu, iż radby pobić Insulla, gdy ten będzie wychodzić z sali sądowej. Pelosky znikł jednak, zauważywszy, że policja zatrzymała Zahlnera.

KULE SKOSIŁY PARADĘ DEMOKRATYCZNĄ.

Trzy Osoby Zabite, 21 Rannych. — Wśród Ofiar Polacy.

Hazleton, Pa., 6. listop. — (Prasa Stow.) — Salwa z karabinów maszynowych z przyciemnionych okien w dwóch domach położyła trupem trzech uczestników przedwyborczej parady demokratycznej przeciągającej główną ulicą małej osady górniczej Kelayres, położonej o pięć mil od Hazleton.

Ponadto, 21 innych osób, wśród nich sześć kobiet, otrzymały rany postrzałowe. Przynajmniej dwie z tych osób walczą ze śmiercią w szpitalu.

Władze aresztowały lidera republikańskiego Josepha Bruno i jego bratanka, Pawła, mieszkających w tych domach, wraz ze stróżami wyborczymi (watchers) i trójką nauczycieli szkolnych. Ogółem dwanaście osób aresztowano w domu Brunona.

Zajście, nazwane przez stanowego prezesa demokratycznego D. L. Lawrence'a „brutalnem morderstwem", było kulminacyjnym momentem w datującem się od roku tarciu pomiędzy fakcjami politycznemi w miasteczku liczącem 600 mieszkańców.

Joseph Bruno powiedział, że usłyszał kilka salw, a potem od strony parady rzucono kamień w okno jego domu. Oświadczył on, że nie może powiedzieć, czy ktokolwiek strzelał z jego domu.

Demokraci, z flagami i pochodniami, wracali z ostatniego wiecu przedwyborczego zamykającego gorącą kampanję polityczną.

Kiedy szeregi maszerujących zbliżały się do kościoła, grad kul posypał się z okna na drugiem piętrze domu po jednej stronie ulicy, oraz z okna na trzeciem piętrze domu po przeciwnej stronie.

Uczestnicy parady dostali się w morderczy ogień krzyżowy. Charles Drewo, górnik z Kelayres, który szedł w paradzie o jakie 50 stóp za pierwszym szeregiem, opisał krwawe zajście w ten sposób:

„Mieliśmy zebranie pod gołem niebem i ktoś rzucił myśl odbycia parady w mieście. Mając na przedzie samochód ciężarowy z dziećmi, ruszyliśmy przez miasto w wesołym, niefrasobliwym nastroju. Nie było żadnych nieporządków, nie rzucano niczego — pokrzykiwaliśmy wesoło do naszych przyjaciół stojących na ulicy i przyglądających się paradzie, gdy nagle, kiedy czoło parady znalazło się przed domem J. Brunona, detektywa powiatowego i powiatowego prezesa republikańskiego, ogień — jak mi się zdawłao — z a c z ą ł grzmieć ze wszystkich okien.

„A z domu po przeciwnej stronie ulicy, gdzie mieszka bratanek Brunona, również posypały się strzały.

„Mężczyźni, kobiety, dzieci jadące samochodem — schwytani w ogień krzyżowy — zaczęli padać na ziemię, podczas gdy reszta w panice rzuciła się do ucieczki.

„Było to gorsze niż wojna, bo były tam niewinne kobiety i dzieci."

Jakkolwiek kobiety demokratyczne mówiły, że uprzedzono je ze strony republikańskiej przed kilku dniami, że jeżeli demokraci urządzą paradę „ktoś może dostać kulę", uczestnicy parady mówili, że nie byli przygotowani na żaden akt gwałtu.

Pierwszym, który padł martwy od kuli, był F. Fiorilla, lat 65, z Kelayres.

Jerzy Steranko, usłyszawszy strzały wypadł z domu i kiedy zobaczył **Jana Gołoskiego,** lat 28, z pobliskiego MacAdoo, kolegę z drużyny piłkarskiej, padającego na ziemię, dźwignął go i zabrał do szpitala w Hazleton, gdzie Gołoski zmarł na stole operacyjnym.

Trzecim zabitym był W. Fort, lat 35, z McAdoo Heights. Pomiędzy ciężko rannymi była Marja Dewcrak, lat 23, z Kelayres, postrzelona w nogi i biodro.

Podczas gdy część uczestników parady zabrała rannych i umierających do szpitala, inna grupa zebrała się koło domów Brunona chcąc je zdynamitować. Dopiero przybycie policji stanowej i deputowanych szeryfa przywróciło jaki taki spokój i porządek.

Przyszłość Nowego Ładu w Rękach Wyborców.

35,000,000 Obywateli Wybiera Nowy Kongres.

Washington, 6. listopada. — Przyszłość Nowego Ładu spoczywa dzisiaj w rękach ludu amerykańskiego.

Pomiędzy 30,000,000 a 35,000,000 wyborców w 47 stanach wydadzą dzisiaj swój sąd o dwu latach polityki Prezydenta Roosevelta. Stan Maine głosował już we wrześniu.

W przeddzień wyborów, łatwe zwycięstwo demokratów zdawało się nie ulegać najmniejszej wątpliwości. Demokraci zatrzymają kontrolę Senatu i Izby, prawdopodobnie większościami dwóch-trzecich. Będą również mieli w swoich rękach przeważającą liczbę urzędów gubernatorskich.

Prezydent Roosevelt, głosujący w swoim rodzinnym dystrykcie w Hyde Park, N. Y., wiedzie armję obywateli do urn wyborczych.

Demokraci, ufni w zwycięstwo, mówią o entuzjastycznem wotum zaufania dla Prezydenta Roosevelta w dzisiejszych wyborach. Niektórzy przepowiadali, że dzisiejsza elekcja będzie lawiną demokratyczną, podobną do tej, która posłała Franklina D. Roosevelta do Białego Domu w 1932.

Nowy kongres, który zbierze się 3. stycznia, weźmie na barki wielką odpowiedzialność w nakreśleniu kierunku kraju na następne dwa lata w wojnie z depresją. Przy zapewnionej, przeważającej większości demokratycznej, Prezydent nie napotka żadnej poważniejszej opozycji w kongresie i będzie mógł swobodnie rozwijać swój program ekonomiczny zapoczątkowany z dodatniemi rezultatami w ostatnich kilkunastu miesiącach.

Polska Gdynia Staje Się Ogólno Słowiańską.

Jak wiadomo Czesi eksportują coraz więcej przez Gdynię a światowej sławy fabryka butów Baty zrobiła z Gdyni port macierzysty dla swoich okrętów.

Ciekawe bardzo uwagi w tej sprawie zrobił pod adresem korespondenta Gazety Handlowej charge de affairet Czecho-Słowacji w Warszawie, p. Radca Jaromir Smutny, który między innemi powiedział:

„Zawsze woleliśmy uczynić sobie bazę eksportową u bratniego kraju słowiańskiego, niż uzależniać się w tej dziedzinie od Niemiec. W stosunkach gospodarczych z Polską jedną z naj bardziej żywotnych i aktualnych spraw jest sprawa eksportu czechosłowackiego przez port gdyński. Gdynia w mojej ojczyźnie cieszy się wielką popularnością. Swą atrakcyjność zawdzięcza w równej mierze najnowocześniejszej strukturze technicznej waszego portu oraz urządzeniom, pozwalającym w 100 procent obsłużyć zaplecze gospodarcze jak również ożywionemu kontaktowi z portami całego świata. Zbytecznem jest podkreślać, jak wiele mamy do eksportowania i jak doniosłe znaczenie ma stworzenie pewnej bazy eksportowej dla kraju, nie posiadającego dostępu do morza. Przez Gdynię eksportujemy już sporo. Jeżeli weźmiemy jednak cały przemysł Morawy, Śląska Cieszyńskiego to naj dogodniejszym portem eksporto wym dla nas jest i będzie zawsze Gdynia, którą Czesi nazywają z dumą portem słowiańskim. To też sprawa ta będzie zawsze naczelnem zagadnieniem w zbliżeniu gospodarczem obu naszych krajów”.

Uwagi te cówią same za siebie. Zwłaszcza o ile się zestawi to z faktem, że dekret Rządu polskiego z dnia 30go października ustanawia w Gdyni wolny port obejmujący basen Min. Kwiatkowskiego oraz przystanie Stanów Zjedn., Rumunji, Jugosławji i Czecho-Słowacji.

Słowacy pod polską banderą.

Jak wiadomo parę tygodni temu wyruszył w podróż naokoło świata znany polski statek szkolny — Polskiej Marynarki Handlowej „Dar Pomorza”.

Rzecz charakterystyczna, że wśród studentów odbywających tę podróż znalazło się również 2 Słowaków, uczniów Szkoły Morskiej w Gdyni, mianowicie: Skultety i Molnar. Obaj ci synowie pobratymczego naszego narodu wyrazili pod adresem wycieczki słowackich redaktorów, która bawiła przed odjazdem „Daru Pomorza” w Gdyni, pełne słowa zadowolenia i radości, że danem im jest razem z braćmi Polakami ćwiczyć się w rzemiośle morskiem.

Amerykańscy Słowianie za Gdynią.

Fakt, że Gdynia staje się coraz bardziej słowiańskim portem, budzi coraz większe zainteresowanie również wśród licznych rzesz słowiańskiego wychodźtwa w Stanich Zjednoczonych a zwłaszcza wśród Czechów, Słowaków i Karpato-Rusinów, dla których najprostszą i najwygodniejszą drogą do ojczyzny jest właśnie droga przez Gdynię i Polskę. Dosyć wspomnieć, że trzech Konsulów Czecho-Słowackich: Dr. Kalda z Cleveland i Drowie Hajny i Fiala z New Yorku podróżowali na Linji Polskiej.

Wycieczki słowiańskie pod polską banderą.

To też ostatnio zainteresowanie Linją Polską wśród pobratymczych narodów słowiańskich w Stanich Zjednoczonych rośnie z dniem każdym, zwłaszcza wobec faktu, że jedyna słowiańska Linja kursująca przez Atlantyk to jest Linja Polska — Gdynia-Ameryka buduje dwa nowe szybkie motorowce, które już w 1935 r. oddane będą do użytku publiczności. W związku z tem w roku 1935 projektowane już jest szereg wycieczek do Polski. I tak Narodowy Społek Słowacki, wielka Słowacka organizacja narodowa w Pittsburghu zdecydowała się urządzić wycieczkę pol polską banderą. Grupa zawodowej inteligencji słowackiej z Cleveland i okolicy wybiera się również w ojczyste strony na polskim statku pod kierownictwem panny Katarzyny Molnar, znanej działaczki słowackiej z Cleveland, która w tym roku odbyła ku najwyższemu swojemu zadowoleniu podróż polskim statkiem. W związku z Wszech-słowiańskim Zlotem Sokolstwa w Warszawie, który ma się odbyć przyszłego lata opracowywana jest również wycieczka Sokołów słowiańskich ze Stanów Zjednoczonych.

Tak więc słowiański port Gdynia, dzięki Słowiańskiej Linji Okrętowej Gdynia-Ameryka — stwarza dla Słowian amerykańskich nowe możności komunikowania się z Ojczyzną. I to tem wygodniejszą i przyjemniejszą, że na polskich statkich czuć się mogą Słowianie wszyscy jak u siebie w domu, zwłaszcza kiedy wśród oficerów i załogi czy obsługi okrętowej znajdą swoich własnych braci choćby naprzykład wychowanków polskiej Szkoły Morskiej Skultetego i Molnara, którzy w ten sposób będą mogli swe wykształcenie odebrane w polskiej szkole obrócić na wspólny pożytek swych własnych rodaków i Polski.

Biskup z Manili Przyjeżdza do Chicago.

Biskup William Finnemann, S. V. D., sufragan archidiecezji Manila na Filipinach, jeden z dygnitarzy z Dalekiego Zachodu, który brał udział w Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires, w Ameryce Południowej, przyjeżdża stamtąd do Chicago na uroczystość srebrnego jubileuszu biskupstwa naszego Arcypasterza J. E. ks. Kardynała Jerzego Mundeleina. Biskup Finneman jest członkiem Zgromadzenia Ojców Słowa Bożego i jeden z dziewięciu biskupów mającym pod swoją opieką 60 księży i 16 braci na Filipinach.

Bal Hallerczyków 10-go Listopada.

W sali p. Faikela, pnr. 2128 ul. N. Leavitt, w sobotę, dnia 10go listopada, Placówka nr. 141 Stow. Weteranów Armji Polskiej w Am. urządza dla swoich członków i sympatyków taneczną zabawę czyli bal, przy muzyce jakiej dostarczy orkiestra Hallerczyków. Zabawa ta rozpocznie się o godz. 8ej wieczorem. Bilety do nabycia przy kasie.

Z Okręgu Igo Stow. Wet. A. P.

Posiedzenie Prezesów Placówek S.W.A.P. wspólnie z Prezeskami Połączonych Korpusów Pomocniczych przy Okręgu I. odbędzie się dzisiaj punktualnie o godzinie 8ej wieczorem w kwaterze pnr. 1239 N. Wood ul. Ponieważ jest bardzo wiele spraw na programie, proszeni są tak koledzy jak i Panie z Korpusów a przybycie. Cześć! — S. Krygowski, komendant: A. Wisła, prezeska.

Od Klubu Łęczan.

Zawiadamia się wszystkich członków i członkinie Klubu Łęczan, iż posiedzenie klubu odbędzie się we środę, dnia 7go listopada, w sali ob. Jana Kuli, 1824 Augusta bulwar, o godzinie 8ej wieczorem punktualnie. Uprasza się o liczne przybycie ponieważ są nader ważne sprawy do załatwienia. — St. Sokół, prezes; T. Placek, koresp.

Strzelali do Aldermana.

Moreland Powiada, Że To Robota Rywali Politycznych.

Do aldermana James C. Morelanda, z 41ej wardy, Republikańskiego kandydata, zam. pnr. 5909 No. Mason ave., strzelił nieznany napastnik, uzbrojony w strzelbę. Alderman nie został okaleczony, rozbite tylko zostało okno w mieszkaniu. Stało się to ubiegłej soboty wieczorem, gdy alderman Moreland w towarzystwie żony i córki oraz przyjaciół pracował nad planem kończącej się kampanji wyborczej.

Pani Leroy Stangner, szwagierka aldermana telefonem otrzymała taką depeszę: „Jeśli on gęby nie zamknie dostaniemy go na drugi raz.”

Odszukanie osoby telefonującej nie przyniosło pożądanego rezultatu. Policja otoczyła mieszkanie aldermana.

Alderman Moreland powiada, że gdyby nie przypadkowe schylenie się po papiery byłby dzisiaj nieboszczykiem.

Demokratyczny oponent jego, alderman Jan S. Clark, o napadzie powiedział: „Dziwnem mi się wydaje, że alderman ten w chwili napadu schylił się po papiery. Jestem gotów stawić zakład, że Moreland otrzyma najmniejszą liczbę głosów w przyszły wtorek ná tykiecie republikańskim. Ktoby miał strzelać do osoby tak znikomej?”

Alderman Moreland zaś pewny jest, że napadu dokonali jego rywale polityczni i rzekł:

„Gdybym się nie schylił po papiery zapewne dzisiaj leżałbym na marach. Wiem ja i wie policja, że dokonano napadu w celu zamordowania mnie.”

Sekretarzem aldermana Morelanda i sekretarzem wardowej republikańskiej organizacji jest p. Michał Rudnik, zam. pnr. 4804 No. Linder ave.

Z SOUTH CHICAGO.

Klub Młodzieży przy polskiej szkole dokształcającej, którą prowadzi grupa „Ogniwo” No. 2735 ZNP. zaprasza całą Polonję na obchód, który odbędzie się w dniu święta Niepodległości, to jest dnia 11go listopada w sali Marquette Gardens, mieszczącej się przy ulicy 83ej i Marquette ave., o godzinie 2:30 po południu.

Na programie oprócz występu miejscowej młodzieży, która dokłada dużo starań, by z zadania wywiązać się jak najlepiej, będzie śpiew solo panny Broni Majewskiej, znanej już ze swych występów na godzinach radjowych ZNP.

Przewodniczącym programu będzie prezes Federacji Młodzieży w Ameryce p. Eugenjusz Pawłowski, znany i powszechnie lubiany młody pracownik na niwie narodowej.

Jeszcze raz usilnie prosimy całą Polonję w South Chicago i okolicy, aby zainteresowała się naszą pracą i jak najliczniej przybyła na wspomniany obchód. Komitet tworzą: Irena Narelska, Kornelja Szubka i Edward Rutkowski.

Posocznica jest to ostra choroba gorączkowa, wywołana przez obecność w krwi bakteryj lub ich jadów (sepsis septicaemia).

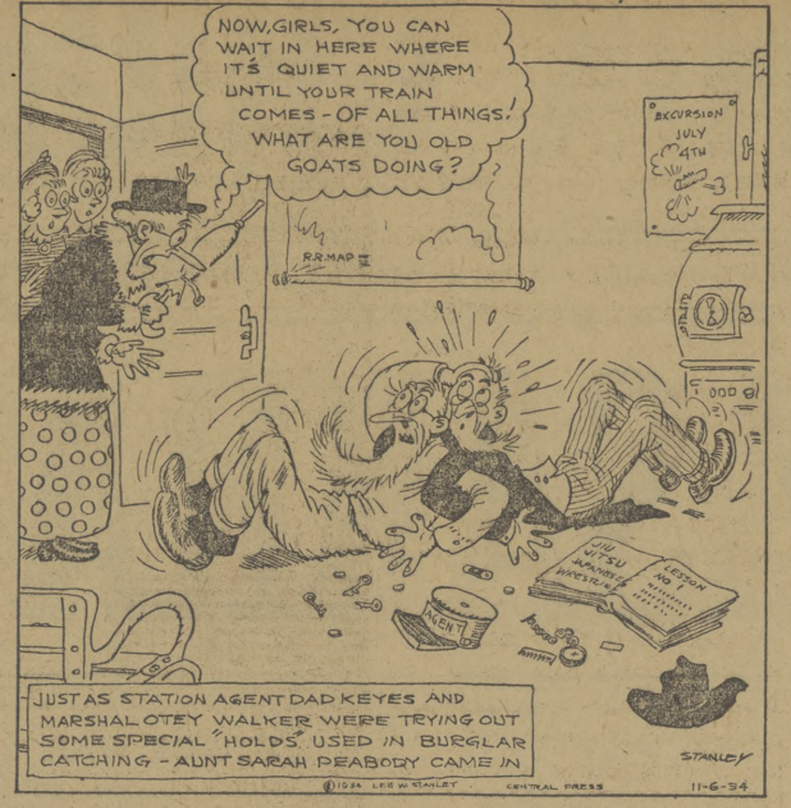
SEZ YOU

	True	False	Score
1. Feral means domesticated or tame...			
2. A firkin is a small wooden vessel for holding butter, lard, etc...			
3. A holm is an evergreen oak...			
4. Mesne denotes the outer edge of anything...			
5. A musette is a soft melodious air...			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50.

Answers to "Sez You" on page 6.

THE OLD HOME TOWN — Registered U. S. Patent Office — By STANLEY



ROBOTNICY W SKLEPACH A.-P. CO. W CLEVELAND WRACAJĄ DO PRACY.

Obydwie Strony Przyjęły Plan Pokojowy.

Washington, 6 listopada. — Otwarcie 428 sklepów firmy Great Atlantic and Pacific Tea Co. w Cleveland zostało zapewnione w sobotę, kiedy tak pracodawcy jak i robotnicy akceptowali 7-punktowy plan pokoju sformułowany przez krajowy wydział pracy.

Tuż za przyjęciem paktu pokojowego nadeszło oznajmienie z Cleveland, że 2,200 pracowników kompanji wróci zaraz do pracy. Sklepy jednak będą otwarte dopiero w połowie tygodnia, ponieważ zostały one ogołocone z towaru po ogłoszeniu przez kompanję lokautu w dn. 27. października.

Po długiej konferencji, wydział pracy przedstawił swój program. Podstawą planu było, że kompanja otworzy z powrotem swoje sklepy, a unje odwołają swój strajk.

Inne ważne punkty pokoju przewidują, że wszystkie przyszłe spory będą załatwiane drogą arbitrażu, że unje zaniechają swoich metod przymusu w unjonizowaniu groceryjnych sklepów łańcuchowych i że kompanja przyjmie z powrotem wszystkich odprawionych robotników, wznowi kontrakty z firmami rozwozowemi i ułoży się z przedstawicielami unji w sprawie zbiorowego układania się co do warunków pracy i płac.

Oznajmiono, że chociaż z małemi wyjątkami wszyscy pracownicy firmy A.-P. zostali odprawieni, kiedy kompanja zamknęła swoje sklepy, żaden z nich nie ucierpi finansowo, bo przy odprawieniu zapłacono im płacę za tydzień z góry.

Z Chóru Warszawiaków.

Członkowie i członkinie chóru Warszawiaków, biorący udział w śpiewie są proszeni stawić się na generalną lekcję dziś we wtorek, dnia 6go listopada, o godz. 7:30 wieczorem w pawilonie parku Eckhardta, przy Chicago ave. i Noble ul. Stosownie do zapadłej uchwały na ostatniem posiedzeniu, występujemy z numerem do klubu Washington Welfare w sobotę, dnia 10go listopada, w sali Atlas, 1436 Emma ul.

Jednocześnie zawiadamiamy, iż oprócz powyżej podanego występu bierzemy udział w koncercie Tow. Śpiewu i Dramatu Drużyna, dnia 18go listopada, w sali im. Jul. Słowackiego, róg 48-ej i S. Paulina ul.

Dnia 25go listopada występujemy w koncercie Chóru Chopina w sali Zjednoczenia, Augusta i Milwaukee ave.

W środę, w wigilję Dnia Dziękczynienia, 28go listopada, bawimy się na balu Tow. Łobzowianie, gr. 1155 Z. N. P. w sali Stankiewicza, przy Milwaukee, Noble i Emma ul.

Nasza własna zabawa, nad której urządzeniem komitet pracuje odbędzie się w sobotę, dnia 24go listopada, w sali Chóru Filaretów, 1234 Milwaukee ave. — C. Trawiński, prezes; L. Holdyński, sekr.

Górnicy Zaniechali Strajku Po Rozruchach.

Wilkesbarre, Pa., 6 listop. — Strajkujący członkowie nowozorganizowanej unji górników antracytu w Pennsylwanji, któ ry to strajk doprowadził do ostrego starcia z członkami regularnej unji górniczej w kopalniach w Nanticoke uchwalili zakończyć strajk.

Thomas Maloney, prezes nowej unji, oznajmił po czterogodzinnej konferencji, że górnicy postanowili wrócić w poniedziałek do pracy.

Maloney również powiedział, że wniesie skargę przeciw kompanji w sądzie powiatu Luzerne w imieniu kilku członków unji, których bezpodstawne odprawienie wywołało strajk i ostre, czynne starcie pomiędzy członkami dwóch unij.

Błonie oznacza obszerną równinę otwartą

Kalendarzyk Posiedzeń Zw. Klubów Małop.

— Klub Jordanów będzie miał posiedzenie we wtorek, 6go listopada, w sali W. P. przy Emma ulicy blisko Noble o godzinie 7:30 wieczorem. — Wszyscy członkowie proszeni przybyć; mamy wiele ważnych spraw. — Ludwik Urbański, prezes; Zdzisława Kowalska, sekretarka.

— Klub Oświaty Woli i Komborni, odbęzie posiedzenie we wtorek, 6go listopada, w sali ob. J. Mosk, pnr. 831 N. Ashland ave., o godzinie 7:30 wieczorem. — Jan Makiel, prezes; Józef Puzoń, sekretarz.

— Klub Uszew Zawada zawiadamia o swem posiedzeniu we środę, 7go listopada, w rezydencji p. S. Paska, 1816 W. Thomas ul., o godzinie 7:30 wieczorem. — Stanisław Pasek, prezes; Feliks Pawełek, sekr.

— Klub parafji Siedliska-Bogusz, będzie miał posiedzenie we czwartek, 8go listopada, w sali Liberty, 1511 Emma ul., o godzinie 7:30 wieczorem. Wszyscy członkowie proszeni przybyć. — Wojciech Prokuski, prezes; Józef Guzy, sekr.

Sekretarjat.

Batalista jest to malarz scen wojennych.

PIĘĆ OSÓB POKALECZONYCH.



Pięć osób zostało pokaleczonych w zderzeniu tego wozu straży ogniowej z tramwajem w Baltimore, Md. Na rycinie widać zdruzgotany samochód straży ogniowej i zdemolowany wóz tramwajowy. Kapitan straży ogniowej John Kaiser (leżący na ulicy), został wyrzucony ze swojego siedzenia w samochodzie. Kierowca również doznał ciężkich obrażeń. (Klisza Int. News).

Iskierki Ze Związku Polskich Kółek Literacko Dramatycznych.

Miesiąc listopad jest miesiącem wielu ważnych wydarzeń w historji polskiej. Najważniejszem wydarzeniem jest powstanie listopadowe, słuszną zatem jest rzeczą, abyśmy czcili rocznicę dawnych zmagań uciemiężonego narodu; abyśmy sercem, uczuciem i myślą przenosili się w krainę wielkich narodowych pamiątek, gdzie miłość Ojczyzny, bohaterstwo jednostek i wielkość poczynań zlewały się w piękną całość poświęcenia i oddania siebie w ofierze Polsce! Słuszną jest też rzeczą, aby zespoły literackie czcząc tak piękną pamiątkę historyczną, urządzały na swych posiedzeniach programy literackie z wykładami o znaczeniu powstania listopadowego. Niech więc tematem na waszych programach w tym miesiącu na posiedzeniach będzie Powstanie Listopadowe.

*

Związek Pol. Kółek Lit. Dramatycznych urządza zabawę taneczną połączoną z kontestem popularności kółek, w środę wieczorem, dnia 14go listopada, w sali kol. J. Stefanika, 1401 ul. W. Superior. Zespołu, który stawi się najliczniej, czekają piękne nagrody.

*

Guziczki z godłem organizacyjnem można już zamawiać u skarbnika Ed. Wójcika, 39 N. Ashland ave. Każdy zespół zamawiający większą ilość musi złożyć zadatek.

*

Kółko Woodrow Wilsona, nr. 23 Z. P. K. L. D. urządza zabawę taneczną w Dzień Dziękczynienia, 29go listopada, w sali kol. B. Kozłowskiego, pnr. 2049 N. Hoyne ave., z której dochód przeznaczony jest na powodzian. Prezes kółka kol. B. Kozłowski, informuje, że ktokolwiek zakupił bilety na poprzednio zapowiedzianą zabawę, która była odłożona, może te same bilety użyć 29go listopada.

*

Zabawę towarzyską urządza Kółko im. S. Wyspiańskiego, we czwartek, dnia 8go listopada, w sali p. Świętek, 959 ulica N. Lincol.

*

Kółko Am. im. Ossolińskich urządza zabawę księżycową w środę, dnia 28go listopada, w sali kol. J. Stefanika. Komitet zapowiada bardzo miłą zabawę i zaprasza wszystkich przyjaciół i sympatyków.

*

Szkoła tańców przy Zw. Pol. Kółek na serjo zabiera się do roboty. Lekcje odbywają się w każdy wtorek, w sali J. Stefanika, 1401 ul. W. Superior. Na początku miesiąca lutego odbędzie się popis tancerzy, który z pewnością będzie wspaniałą imprezą, sądząc już z prowadzonych prób, któremi kieruje p. Jan Sikora. Zapraszamy młodzież ze wszystkich kółek do zapisywania się do szkoły; jeszcze jest czas nauczyć się i brać udział w popisie. Po informacje można się zgłaszać do kol. W. M. Felińskiej, przewodniczącej.

Meksykanie Palą Na Ulicach Statuy i Wizerunki Święte.

Papież Zgani Publicznie Rząd Meksykański.

San Antonio, Tex., 6 listop. — X. arcybiskup Leopoldo Ruiz y Flores, wygnany Delegat Apostolski w Meksyku, powiedział tu, że rząd meksykański nietylko wypędza biskupów i księży z kraju, ale zabiera obrazy święte i statuy z kościołów i pali je na ulicach. Oświadczył on, że ludności w Meksyku nie daje się możności żadnej obrony prawnej i że rząd jest zgóry zdecydowany winić Kościół za wszelkie niepokoje wśród ludu.

Mexicali, Kalifornja Dolna, Meksyk, 6 listop. — Narodowa partji rewolucyjna (rządowa), w odpowiedzi na rzekomy atak wykonany w kazaniu przez O. J. Torresa przeciw rządowemu socjalistycznemu programowi edukacji, zajęła tutejszy kościół i otworzyła w świątyni swoją kwaterę.

Osoby, które odwiedziły kościół, mówiły, że czarno-czerwona flaga partji została przytwierdzona do krzyża w kościele.

Słyszy się również, że w miejsce obrazów świętych umieszczono w kościele podobizny prezydenta Rodrigueza i gub. Augustyna Olachea i że ławki powyrywano z podłogi i ustawiono pod ścianami dla robotników schodzących się na wiece. X. Torres szukał schronienia po amerykańskiej stronie granicy.

Miasto Watykan, 6 listop. — Papież Pius XI postanowił w sobotę zganić publicznie rząd meksykański za „rozmyślne wysiłki gnębienia Kościoła”. — Ojciec św. powziął tę decyzję na długiej konferencji z Kardynałem Pacellim, papieskim sekretarzem stanu.

W 15 Godzinach z Hawaii Do Ameryki.

Los Angeles, Cal., 6. listop. Rekordowy przelot przez Pacyfik, z Australji do Ameryki, dystans około 8,000 mil, został zakończony przez sir Charlesa Kingsford-Smith'a, sławnego lotnika angielskiego, i jego nawigatora, kpt. P. G. Taylora.

Ostatni etap lotu, z Honolulu, Hawaii, do Oakland, Cal., dystans 2,408 mil, został skompletowany w rekordowym czasie 14 godzin i 59 minut. Po krótkim odpoczynku, lotnicy odlecieli do Los Angeles.

Lot został rozpoczęty z Brisbane, w Australji, 21. października. Niepogoda trzymała lotników przez tydzień w ich pierwszym przystanku na wyspie Suva, w archipelagu wysp Fidżi.

Przeżyli z Sobą 50 Lat.

Państwo Antoniostwo Kwiatkowscy, mieszkający pnr. 4123 Nelson ul., obchodzili w sobotę minioną niezwykłą uroczystość a mianowicie złoty jubileusz czyli 50-lecie szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Koroną tej uroczystości była Msza św. w kościele św: Trójcy, którą na intencję zacnych Jubilatów odprawił X. Antoni Zubowicz, C. S.C. udzielając im błogosławieństwa na dalszą pielgrzymkę ich życia małżeńskiego i w czułych iście słowach, przemówił do nich, uprzytomniając im ważną chwilę jakiej Bóg dozwolił im doczekać. To też korne modły z ust dzieci i rodzeństwa popłynęły do tronu Bożego, ażeby Bóg w dobroci Swojej nieskończonej zachował Jubilatów jeszcze długie lata, by dalej cieszyli się owocem swej zbożnej pracy.

Uroczystość jubileuszowa była uwieńczona godami jubileuszowemi według tradycyjnego zwyczaju. Przy sporej liczbie najbliższych krewnych i przyjaciół odbyły się gody dla upamiętnienia tej doniosłej chwili, której tak rzadko małżonkowie się doczekają. Jubilaci państwo Kwiatkowscy przed 50ciu latami ślubowali w Polsce w Wągrowcu. Tą przysięgę przed ołtarzem ślubnym miłość i wierność małżeńską dotrzymali. Bo miłość i wierność małżeńską jest pomocą wzajemną, mianowicie w trudnem położeniu, przedewszystkiem wytrwanie w tych cnotach aż do śmierci. Ich życie zgadza się codziennie z treścią owej przysięgi ślubnej jaką w sobotę odnowili. Ta przysięga stanowi jedno serce i jedną duszę i to ona jest właśnie tem szczęściem rodzinnem drogocennem, dobrem, że godzi się ponieść najcięższą choćby ofiarę.

Wieczorem zebrali się goście w domu Jubilatów. Program zabawy weselnej składał się z wieczerzy godowej. Mieszkanie p. Jubilatów było ozdobnie i odpowiednio do uroczystości przystrojone. Na stole odznaczał się wspaniały tort jubileuszowy przepysznie ustrojony, a potrawy smaczne były wyśmienitym posiłkiem dla gości. Dominowały także i napoje dla większego animuszu gości. Muzyka uprzyjemniała gościom chwile, a śpiewy i przeróżne żarty, dowcipy i anegdotki urozmaiciły zabawę. Jedno z przyjemnością podkreślić musimy, mianowicie, na czysto polską zabawę, jakiej piszący już dawno nie był świadkiem. Przez cały bowiem wieczór do białego rana falowały skoczne poleczki, walczyki, obertasy, i inne wyrywasy w takt muzyki aż dudniło. A bohaterem tych tańców był pan jubilat Kwiatkowski i jego nadobna małżonka, którzy mimo podeszłego wieku, z młodzieńczym iście zapałem tańczyli, wprowadzając w zachwyt młodzież, która „Państwu Młodemu” owacyjnie przytakiwała. Rzeczywiście bawiono się jak za dawnych czasów — prawdziwie po polsku. Jubilaci obdarzeni zostali licznemi upominkami z wyrazami serdecznych gratulacyj.

Wśród obecnych na złotych godach pp. Kwiatkowskich byli obecni. Jubilaci pp. Kwiatkowscy, oraz Teresa, Leon i Klara dzieci; Stanisław i Marja Lilla z synem Irwinem; pp. Jan Jana z Russell i Romoną dzieci; pp. M. Michalscy, pp. R. Idzikowscy z dziećmi, pp. J. Lewandowscy z dziećmi, p. K. Schultz, pp. M. Biedke z dziećmi, pani P. Felcman, p. F. Felcman, pani P. Zito, p. J. Filichio, pani C. Callner z dziećmi, pani L. Pepelińska, p. E. De Michaels, pani A. Kosicka, pp. A. Kotarscy i pp. Ignacy i Rozalja Górzyńscy z dziećmi.

Dwaj Potoccy.

Jak to się jednak dziwnie
układa w rodzinie,
Że jeden z szlachetności,
drugi z brudów słynie,
Że o jednym z szacunkiem
mówią współziomkowie,
O drugim uczciwego słowa
nikt nie powie,
Że jeden piękną kartę ma
u potomności,
Drugi za ciemne sprawy w
ciemnych lochu gości.

Rząd Będzie Pomagał Studentom w Illinois.

Stypendja dla około 100,000 w całym kraju.

Washington, 6. listopada. — Federalna Nadzwyczajna Administracja Zapomogowa oznajmiła wczoraj, że przeznaczy więcej niż miljon dolarów miesięcznie na wspomaganie około 100,000 studentów w kolegjach.

W planie administracji zamieszczono 65 kolegjów w Illinois. Łączne kwoty stypendjalne dla tych kolegjów wynoszą $86,295 — dla 5,753 studentów.

Zebrania i Posiedzenia.

Hiesięczne posiedzenie Klubu Polsko - Amerykańsko - Obywatelsko - Demokratycznego 31ej Wardy, odbędzie się we środę, dnia 7go listopada, o godzinie 8ej wieczorem, w sali św. Fidelisa, 1400 N. Washtenaw ave. — J(Marshall, Jr., sekr.

Posiedzenie Chóru Filaretów odbędzie się we wtorek, 6go listopada, we własnym lokalu, 1234 Milwaukee ave., o godz. 8ej wieczorem. Obecność wszystkich jest obowiązkowa. Górą Pieśń! — W. Morawski, prezes; B. Petersen, sekr.

Podwyżka dla kolejarzy w Kanadzie.

Montreal, Que. — Około 100,000 kolejarzy w Kanadzie dostanie 3 procent podwyżki 1-go stycznia, a 2 procent 1-go maja. W ostatnich paru latach, płace kolejarzy obcięto o blisko 15 procent.

Wyjeżdżają Do Rzymu.



Biskup Paweł Rhode, D. D. —



Ks. Szczepan Bubacz.

Jutro, w środę, dnia 7go listopada, o godzinie 12:30 w południe, ze stacji La Salle, przy ulicach Van Buren i La Salle, pociągiem kolei New York Central, wyjeżdża J. E. Ks. Biskup Paweł P. Rhode, D. D. Ordynarjusz diecezji Green Bay, Wis. do wiecznego miasta Rzymu, do stolicy chrześcijaństwa, ażeby według prawa kanonicznego złożyć wizytę Ojcu św. — Ad limina Apostolorum. Za kapelana i prywatnego sekretarza bierze z sobą ks. Szczepana A. Bubacza, proboszcza parafji św. Szczepana, dawniejszego asystenta na Michałowie, kiedy biskup Rhode tam proboszczował. Od tego właśnie czasu wiążą obydwóch węzły szczerej przyjaźni. Wyjeżdżają oni jutro do Nowego Yorku, a stamtąd w piątek wsiadają na okręt Rex, którym odpłyną do Neapolu a następnie koleją pojadą do Rzymu. W drodze powrotnej zwiedzą cudowne miejsce u Niepokalanej w Lourdes i zatrzymają się w Lisieux u grobu św. Tereski od Dzieciątka Jezus. Cała ich podróż potrwa osiem tygodni. Liczni tutejsi konfratrzy i przyjaciele zarówno Biskupa Rhodego jak i ks. Bubacza, życzą im szczęśliwej podróży.

Horner proklamuje Dzień Zawieszenia Broni.

Springfield, Ill. — Gub. Horner proklamował 11 listopada jako Dzień Zawieszenia Broni. Wezwał on obywatelstwo do upamiętnienia 16 rocznicy zakończenia wojny światowej przez urządzenie stosownych obchodów.

— "The Old Faithful" Gajzer —

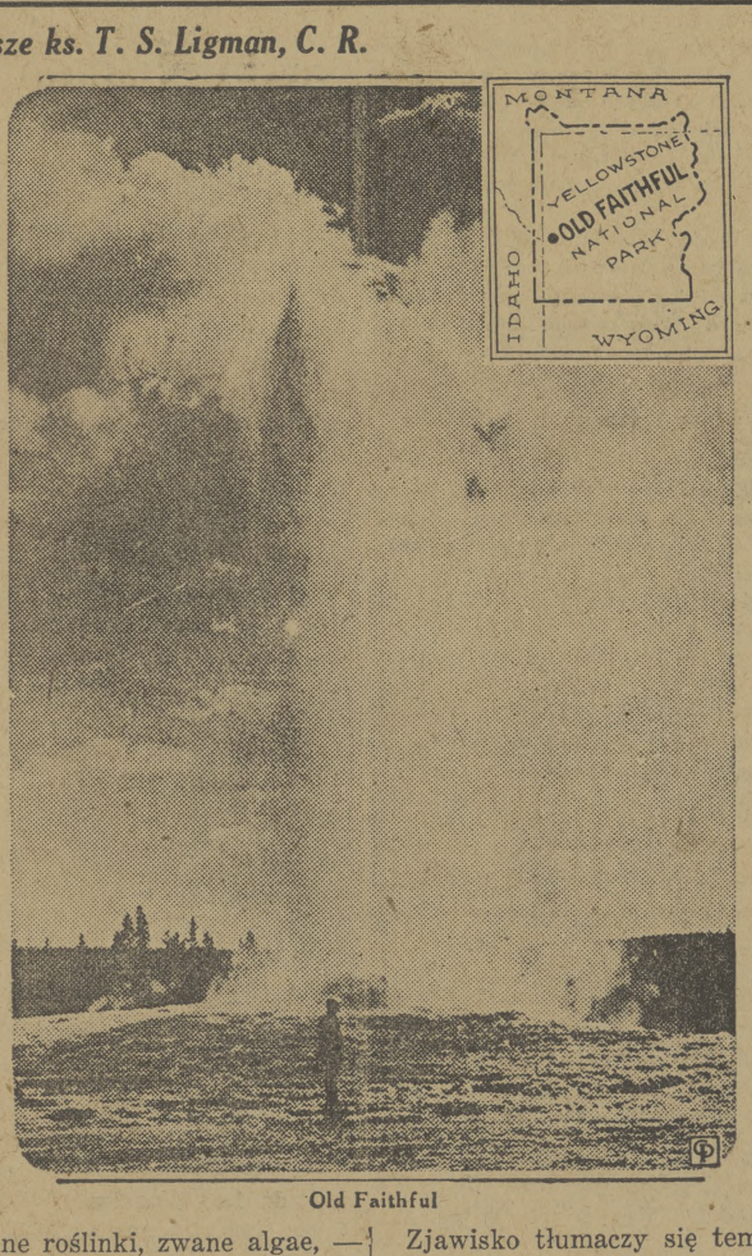
Pisze ks. T. S. Ligman, C. R.

W roku 1872 rząd federalny Stanów Zjednoczonych przejął w północno-zachodnim skrawku stanu Wyoming obszar, obejmujący przeszło 3,000 kwadratowych mil, i uczyniwszy go własnością narodową, stworzył park narodowy nad rzeką Yellowstone. Ażeby na zawsze przechować dla potomstwa w dziewiczym stanie ten czarowny i pełen cudów przyrody zakątek w głębi gór Skalistych i równocześnie uchronić go od wandalizmu i od wyzyskiwań przez spekulantów, rząd federalny zabronił osiedlania się na tej rezerwacji. Nadto nie wolno w obrębie tego parku narodowego zakładać bez specjalnego zezwolenia, przedsiębiorstw; zabroniono również polowania, nawet na drapieżne zwierzęta, a ostro karze się niszczycieli lasów lub mineralnych utworów przyrody.

Aby uprzystępnić wycieczkowiczom zwiedzanie lasów parku narodowego, rząd zbudował doskonałe drogi i mosty oraz wspaniałe hotele. Droga prowadzi wśród dziewiczych i dzikich puszcz leśnych, pełnych czarnych sosn, świerków, cedrów, drzew balsamowych i jałowcowych, wyrastających wśród butniejących pni; to znowu w zagłębiu pomiędzy górami, wśród morza głazów, olbrzymich brył i przerażających złomów skalnych. Nieraz droga biegnie wzdłuż rzeki, w której przeźroczystej wodzie widać pluskające się rybki.

W Yellowstone National Parku jest pełno osobliwości i cudów przyrody, lecz w artykule obecnym ograniczymy się do opisu korony osobliwości parku, — gajzerów, których czynnych jest przeszło 70. Należą one do najrzadszych i najciekawszych zjawisk geologicznych.

Gdy zbliżymy się do gajzeru, spostrzegamy ponad ziemią mniej lub więcej bezkształtny stożek krzemionkowy z kraterem, czyli otworem u szczytu; daleko w głąb, pod powierzchnię ziemi, prowadzi nieregularna ukośnie wirująca szczelina, w której kotłuje się przeźroczysta jak kryształ, woda. Wrząca ta woda, w szczelinie gajzeru, podnosi się, to znowu opada; powoli jednakże poziom wody unosię się do tego stopnia, że zaczyna się ona rozlewać poza miednicę, znajdującą się wokoło otworu szczeliny, to znowu spływa do krateru. Powierzchnia miednicy często jest kolorowa, gdyż w rozlanej ciepłej wodzie, rozwijają się mikroskopijne roślinki, zwane algae, — które są koloru różowego, zielonego, żółtego lub brunatnego.



Old Faithful

W kraterze ukrop zaczyna się z czasem burzyć; wzrasta szum, warczenie; od czasu do czasu wznosi się z hukiem słup pary wodnej w powietrze, to znowu przycisza się. — Następnie ze wszystkich strzelin miednicy zaczyna z sykiem uchodzić para wodna i nieraz gazy siarkowe a z krateru wybucha i opada mały słup wrzącej wody. Naraz, wśród ostrego syku i huku, wybucha jak z olbrzymiej armaty, mglisty słup ukropu, pary wodnej i gazów; wiatr rozpędza tumany pary wodnej i ukazuje się olbrzymia rozszalała fontanna, wyrzucająca nieraz słup wody w powietrze ponad dwieście stóp.

Różne gajzery wybuchają w różnych odstępach: parodniowych, parogodzinnych, a nawet kilkunastu lub kilkuminutowych. Jedne gajzery wyrzucają słup wody tylko parostopowy. Wytrysk nieraz jest krótki, ale niekiedy trwa i godziny. Zwykle większy wybuch rzadziej następuje. Gajzer „Old Faithful" — wybucha regularnie co 65 minut a wyrzuca słup wody 125 stóp wysoki. Woda przeważnie wszystka spływa napowrót do jamy, znowu się rozgrzewa i ponownie wybucha.

Zjawisko tłumaczy się tem: Teren, na którym spotyka się gajzery, jest wulkaniczny; — wnętrze ziemi jest w niewielkiej głębokości jeszcze rozpalone, to też woda, wpadająca w głębokie szczeliny, rozgrzewa się po zetknięciu z gorącą lawą i powinna się zamienić w parę i ulotnić. Ponieważ jednak słup wody w szczelinie wirującej, jest olbrzymi, powstrzymuje on natychmiast przeobrażenie wody w parę, tak jak to się dzieje w lokomotywie. Po pewnym czasie jednak ciężar słupu wody nie wystarcza na przeszkodzenie transformacji wody w parę, to też, gdy na spodzie szczeliny nagle następuje zamiana wody w parę, to eksplozja ta wyrzuca wodę całego słupu na zewnątrz w powietrze. Tu znowu, po uwolnieniu się od ciśnienia, dużo wody uniesionej w powietrze, zamienia się w parę i dlatego tyle pary okala wewnętrzny słup wody wybuchającego gajzeru. Powoli wybuch słabnie, gajzer uspakaja się i rozpoczyna się ponowne przygotowanie do powtórzenia wybuchu. Ponieważ większa ilość wody wyrzuconej zaraz powraca do jamy, zjawisko wybuchu w pewnych gajzerach powtarza się częściej, bo dostarcza się wody i to już rozgrzanej.

Z Jackowa.

Już w czwartek, dnia 8-go listopada, o godzinie 7:30 wieczorem z wizytą kanoniczną zjedzie na Jackowo biskup-sufragan, ażeby naszej dziatwie i starszym osobom udzielić Sakramentu Bierzmowania. Uroczysta procesja z plebanji do kościoła poprzedzi czwartkową uroczystość.

Ostatnia nauka przygotowawcza do Sakramentu Bierzmowania, odbędzie się jutro, w środę wieczorem w kościele. Wszyscy ci którzy mają przystąpić do bierzmowania powinni przybyć.

Jackowianie uszy do góry! W tę niedzielę rozpocznie się bazar parafjalny urządzony staraniem miejscowych klubów i towarzystw. Bazar odbywać się będzie codziennie przez cały tydzień włącznie, to jest od przyszłej niedzieli dnia 11go, do następnej niedzieli dnia 18-go listopada. Każdy jackowianin i każda jackowianka winni poprzeć ten bazar. Towarzystwa uchwaliły wziąć jak najliczniejszy udział. W tych dniach podamy cały program w jakim porządku bazar się odbędzie i w jakie dni towarzystwa przyjdą na bazar. Komitet bazarowy z ks. Hieronimem Fabiańskim, C. R. na czele, tak się sprawnie urządził, że sala bazarowa w tym roku daleko ładniej i gustowniej będzie udekorowana i kioski poszczególne będą systematycznie poustawiane i wypełnione rozmaitemi rzeczami. Pokaźna liczba mężczyzn, niewiast, panien i młodzieńców poświęci swój czas w pracy na bazarze.

Jutro rano z kościoła św. Jacka odbędzie się pogrzeb ś. p. Augustyny Bartodziej, której zwłoki po odprawionych ceremonjach liturgicznych złożone zostaną na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha.

Dzisiaj wieczorem o 7:30 odbędzie się miesięczne zebranie Oddziału Starszego Dziewic Różańcowych, w sali parafjalnej. Wszystkie członkinie są proszone o przybycie.

Dzisiaj odbędzie się ślub p. Grzegorza Hautera z panną Eleonorą Szatkowską.

Państwo Feliks i Agata Świeższek obchodzić będą w przyszłą sobotę 22gą rocznicę pożycia małżeńskiego. Okazję tę uwieńczą Mszą św. na podziękowanie za łaski.

W nadchodzącą sobotę w kościele św. Jacka o godzinie 4ej po południu, połączeni zostaną węzłem małżeńskim p. Franciszek Brunka z panną Cecylją Minarczyk a o 5tej po południu p. Teodor Szymczyk z panną Janiną Skrupień.

Miesiąc listopad jest miesiącem poświęconym pamięci dusz zmarłych. Jeśli kto kochał za życia swych najbliższych sercu to powinien pamiętać o nich także po śmierci. Dużo jest takich, którzy nie mogą sobie pozwolić na Mszę św. śpiewaną — ci więc mogą ofiarować na Mszę św. cichą. Intencje mszalne (ciche) nasz czcigodny ks. proboszcz S. Kowalczyk, C. R. odsyła do Rzymu i tam są odprawiane. Kto z jackowian życzyłby złożyć ofiarę na Mszę św. cichą to niech to uczyni w tych dniach, gdyż w przyszłym tygodniu intencje mszalne będą wysłane.

W tym czasie, kiedy Goemboes jeździ po państwach środkowej Europy, aby je scementować w silny blok, Francja nie ustaje w swych zabiegach w celu zupełnego opanowania Rosji sowieckiej dla swych planów. W tym celu, niby pod pozorem wizyty handlowej, w przyszłym tygodniu wyjeżdża do Rosji francuski minister handlu, Lucien Lamoureux. Rosja pragnie mieć w Europie jak najwięcej przyjaciół, aby mieć zabezpieczone tyły w razie, kiedy dojdzie do krwawego porachunku na Dalekim Wschodzie. Tylko że ci nowocześni przyjaciele są przyjaciółmi tak długo, jak długo przyjaźń jest dla nich korzyścią i ta najbardziej przeraża Moskwę.

Kargo oznacza ładunek okrętowy.

Kardynał Mundelein w Nowem Auditorjum Seminaryjnem.



W niedzielę minioną odbyło się uroczyste poświęcenie nowego budynku na gruntach Seminarjum Duchownego, p. w. Najśw. Marji Panny w Mundelein, Ill., w którym mieści się wspaniałe i obszerne auditorjum na wieczorki, obchody, przedstawienia i zebrania. Budynek ten faktycznie uzupełnia całość zabudowań seminaryjnych. Uroczystość odbyła się przy licznym udziale Duchowieństwa i osób świeckich. Ceremonji poświęcenia dopełnił Kardynał Mundelein, poczem odbył się w nowej sali koncert. W programie wzięła udział orkiestra seminaryjna i chór seminarzystów. Na rycinie powyższej z lewej strony ku prawej znajdują się: Biskup Edward F. Hoban, z diecezji Rockford, Ill.; **Jego Eminencja X. Kardynał Jerzy Mundelein,** biskup-sufragan chicagoski, William O'Brien i X. prałat Gerard Kealy, rektor Seminarjum Najśw. Marji Panny.

Nowe auditorjum jest pod nazwą kardynała Mundeleina, na pamiątkę jego srebrnego jubileuszu biskupstwa.

Program koncertu.

Program koncertu składał się z dziesięciu numerów i wszystkie składnie wypadły. Najpierw orkiestra pod batutą dyrygenta X. Stengera odegrała uwerturę „The Enchanted Castle" Hadley'a, a gdy tony muzyczne umilkły chór seminarzystów składający się z 57 kleryków zaśpiewał „The Heavens Resound" Beethovena i „Pilgrim Chorus" Wagnera. Śpiewy były wykonane z towarzyszeniem orkiestry. Po śpiewie orkiestra odegrała „Sinfonietta z Sonatina, Op. 137 Schuberta; „Allegro molto" Schubert - Dascha i „Gold & Silver" Lehara. Po orkiestrze, p. W. Flandorf odegrał solo na organach „Molly on the Shore" Graingera i „Londonderry Air" Traditional. Chór seminarzystów odśpiewał „Laudate Dominum in Sancti Ejus" — Palestrina a capella (bez muzyki). Po śpiewie p. W. Flandorf odegrał solo na organach, na które złożył się „Marsz Tannhausera" Wagnera. W dalszym ciągu programu chór seminarzystów odśpiewał z orkiestrą „Cheerio" Galdmana i „The Sacred Hour" Ketelbey'a. P. W. Flandorf znowu odegrał solo organowe „Toccata & Fugue in D. Minor" Bacha. Chór seminarzystów bez muzyki odśpiewał „Surrexit Christus Spes Mea" Mendelsohn'a. Na numer ostatni złożył się śpiew chóru seminarzystów z orkiestrą „American Ode" Kountze'a. Błogosławieństwo dopełniło całości uroczystości onegdajszej w Mundelein, Ill.

HITLTEROWCY NISZCZĄ STARE CMENTARZE ŻYDOWSKIE.

Frankfort-am-Maine, 6. listopada. (Havas.) — Prasa donosi, że zdeklarowani przeciwnicy Żydów niszczą nadal cmentarze żydowskie w tym rejonie. Cmentarz żydowski w miejscowości Badholberg został prawie doszczętnie zrujnowany, a wszystkie kamienie grobowe poprzewracane. Czyny wandalów potępia nawet prasa zdeklarowanie antysemicka.

PRZYMIERAŁY Z GŁODU W BEJZMENCIE.

Znaleziono Tam Matkę i Córkę Bliskie Śmierci.

Policja wczoraj zmuszona była rozbić trzy drzwi do mieszkania wdowy i jej córki i tam znalazła obie przymierające z głodu. Pani Weronika Barcelewicz i jej córka, Helena, lat 16, od dwóch tygodni nic do jedzenia nie miały, a w zabarykadowanem mieszkaniu w bejzmencie domu p. nr. 1640 W. North avenue, czekały śmierci.

Wdowa i córka razem nie ważą dzisiaj więcej jak 80 funtów. Mąż i ojciec nie żyje. Były takie słabe, że nic wprost mówić nie mogły. Przewieziono je w ambulansie do powiatowego szpitala.

Gdy Helenie dozorczyni podała szklankę mleka, ta szybko takowe wypiła i prosiła ze łzami w oczach o więcej. Ale odżywianie musi się odbywać systematycznie i dlatego więcej jej na razie nic nie podano.

Policja ze stacji przy North Racine avenue, która wdowę i córkę wyratowała od niechybnej śmierci, zbada dzisiaj powody okaleczenia twarzy Heleny Barcelewicz. Pytana skąd i od czego one pochodzą biedna nie chce nic o tem mówić.

Aresztowano panią Helenę Komańską, siostrę pani Barcelewicz, w której domu znaleziono przymierające istoty. Pani Komańska, która z mężem do spółki jest właścicielką tegoż domu powiada, że jej siostra i siostrzenica są obłąkane i nie dała im nic do jedzenia obawiając się iż gdy przywróci je do zdrowia mogą jeszcze komuś krzywdę wyrządzić. Gdy Helenę zapytano dlaczego ją ciotka zamknęła w bejzmencie, ta na samo wspomnienie nazwiska zakryła twarz.

Wprost nie do uwierzenia, aby w tej polskiej dzielnicy mogła się znaleźć choćby jedna osoba przymierająca z głodu. Prawda, czasy są ciężkie, ale dla biednych mamy stacje zapomogowe, są stowarzyszenia dobroczynne. Jest i to prawda, że niektóre osoby wolą śmierć głodową ponieść aniżeli żebrać, prosić o ratunek.

Inwestygacja policji wykaże kto się przyczynił do obecnego stanu pani Barcelewicz i jej córki Heleny i dlaczego.

Czytajcie Dziennik Chicagoski.

Z Jadwigowa.

P. Emil Wiedeman, staropolskim zwyczajem rozpoczął w tym tygodniu roznosić po domach parafjan jadwigowskich, opłatki wigilijne na Boże Narodzenie.

W ostatnią niedzielę grudnia odbędzie się w sali parafjalnej przedstawienie świąteczne urządzone staraniem miejscowego Kółka Dramatycznego. Odegrane zostanie misterjum religijne p. t. „W noc Betlejemską", pióra ks. Stanisława Świerczka, C. R., kapelana kółka. Próby przygotowawcze są już w pełnym biegu pod kierunkiem wprawnego reżysera Józefa Kamedulskiego.

We środy i piątki, o godzinie 7:30 wieczorem, odbywać się będzie przez cały miesiąc listopad nabożeństwo złożone z różańca i wypominków za dusze w Czyścu.

Pierwsza niedziela bazaru parafjalnego na Jadwigowie cieszyła się powodzeniem w całem tego słowa znaczeniu. — Rojno i gwarno było cały wieczór. Oby ten sam zapał i to samo poparcie bazaru powtórzyło się w przyszłą niedzielę.

Państwo Konstanty i Magdalena Pufundt obchodzą dzisiaj czterdziestą rocznicę pożycia małżeńskiego i z tej okazji złożyli Bogu dzięki za łaski na Mszy św. na ich intencję odprawionej.

W nadchodzący piątek po nabożeństwie wieczornem odbędzie się miesięczne zebranie Młodzieńców Różańca św. w sali zwykłej, na które wszyscy są proszeni o przybycie.

Członkowie Tow. Najśw. Imienia Jezus przyjdą do spowiedzi św. w sobotę przyszłą a do Komunji św. przystąpią wspólnie na Mszy św. o godzinie 6ej rano w niedzielę.

W przyszłą sobotę w kościele św. Jadwigi o godz. 4ej po południu, odbędzie się ślub p. Karola Hoff z panną Kwiatkowską.

Państwo Ludwik i Kazimiera Młynarscy obchodzić będą w przyszły piątek srebrny jubileusz pożycia małżeńskiego. Msza św. będzie podzięką Bogu za łaski otrzymane.

Posiedzenia towarzystw w tym tygodniu: dziś, Dwór św. Genowefy, Tow. Krakusów, Klub Ochotniczy i Tow. św. Anny: jutro, Tow. św. Wacława i Tow. Polek św. Agnieszki; w czwartek, Oddział Królowej Korony Polskiej; w piątek, Tow. Gwiazda Polska i Oddział św. Filomeny.

D'Annunzio i sport.

Jak wszyscy Anglicy, i Byron był ogromnie wysportowany. Pewnego dnia przepłynął z Lido do Wenecji.

Podobno Gabrjel D'Annunzio w młodości chciał powtórzyć ten wyczyn. Wypłynął tedy z małego portu św. Elżbiety, przepłynął lagunę i, zmęczony, zbliżył się do „Piazetty".

Zwrócono mu wówczas uwagę, że Byron tam się nie zatrzymywał, że przepłynął jeszcze trzy kilometry, Canale Grande.

Ale D'Annunzio mimo to wylądował:

— Toby już nie była literatura, ale wyczyn sportowy! — oznajmił z miną pewną siebie.

Car jest to skrót wyrazu cesarz.

Nad Mogiłą ś. p. Siostry Marji Dolorozy.

Wczoraj rano o godzinie 10ej, w kościele św. Jacka szczelnie wypełnionym wiernymi, księża i panowie organiści odśpiewali Wigilje, po których Mszę św. przy głównym ołtarzu za duszę zmarłej zakonnicy celebrował brat ś. p. Siostry Marji Dolorozy, ks. Edward Morkowski, C. R. w asyście ks. Stanisława Fiołka, C. R. jako djakona i ks. Bronisława Ostrengi, C. R. jako subdjakona. W sanktuarjum zasiedli następujący kapłani: ks. prob. S. Kowalczyk, C. R., ks. Jan Drzewiecki, C. R., ks. Teodor Kłopotowski, C. R., ks. Ignacy Renklewski z Harvey, Ill., ks. Franciszek Jagielski, ks. Stanisław Kuszyński, C. S. C., ks. Józef Poliński, C. R., ks. Józef Tarasiuk, C. R., ks. Tomasz Smyk, kapelan szpitala SS. Nazaretanek i ks. Hieronim Fabiański, C. R. Wigilje śpiewali a później podczas Mszy św., organiści p. Bolewski i p. W. Misiura a przygrywał na organach p. Stanisław Czerniakowski. Panna Wiktorja Dymarkowska, solistka chóru jackowskiego odśpiewała „Marsz Pogrzebowy Chopina". Po Mszy św. nastąpiło wyprowadzenie zwłok z kościoła, poczem orszak żałobny pod kierownictwem p. Piotra Kowaczka podążył na cmentarz św. Wojciecha. Nad otwartą mogiłą ceremonje pogrzebowe odprawił ks. Edward Morkowski, C. R. brat zmarłej zakonnicy, w asyście ks. S. Fiołka, C. R. i ks. B. Ostrengi, C. R. Ks. Hieronim Klingsporn, C. R. z Marjanowa wygłosił nad mogiłą przemówienie pożegnalne rozpoczynając je słowami pisma św. „Błogosławieni, którzy w Panu umierają." W słowach serdecznych pełnych wzruszenia i uczucia uprzytomnił ks. Klingsporn słuchaczom, czem jest życie zakonne, życie zdala od świata, życie poświęcone wyłącznej służbie Bogu. Po odśpiewaniu pieśni pogrzebowej i po modłach za duszę ś. p. Siostry Marji Dolorozy, zwłoki spuszczono do grobu i oddano w objęcia matki-ziemi. Nad mogiłą swej córki zakonnicy stanęła matka Anna Morkowska ze łzami w oczach, obok matki stanęły siostry zmarłej zakonnice: Siostra M. Dyonizetta i Siostra M. Potencja ze zgromadzenia SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu, a przy nich syn kapłan Edward, C. R., oraz siostry Laura, Marta i Józefina, i bracia Antoni, Sylwester, Stanisław i Rajmund. Wszyscy w duchu prawdziwie katolickim, chrześcijańskim z modlitwą na ustach pożegnali się z drogą im istotą, z którą niezawodnie kiedyś spotkają się w niebie. Uczestnikami pogrzebu byli krewni, przyjaciele i znajomi oraz pokaźna liczba Sióstr zakonnych. Miłosierny Jezu Panie, daj jej wieczne spoczywanie.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Platoniczna Groźba.

Ponieważ w stanowych biurach ratunkowych uwidoczniło się ostatnio więcej polityki jak zwykle, przeto pan Gubernator Horner uznał za właściwe wystosować groźne ostrzeżenie wydalenia ze służby każdego, kto stanowisko swoje wyzyskuje dla celów plitykierskich.

Doniesiono mi — pisze Gubernator w rozporządzeniu — że w miarę jak kampanja polityczna dobiega końca, niektórzy politykierzy usiłują wykorzystać akcję ratunkową dla celów politycznych. Nieszczęśliwym ludziom, będącym na liście zapomogowej, grożą skreśleniem z listy, jeśli nie będą głosowali na wskazanych kandydatów. W innym znów wypadku usiłowano zniewolić pracowników administracji ratunkowej do składania datków na fundusz kampanijny. Brak mi dość silnych słów na potępienie tego rodzaju praktyk — pisze Pan Gubernator — albowiem administracja ratunkowa nie jest partyjną. Wymagałem i wymagam apolityczności w dysponowaniu funduszami ratunkowemi. Ktokolwiek pogwałci te zasady w administracji ratunkowej, ten będzie usunięty natychmiast.

Istotnie pożałowania godnym musi być fakt, że politykier chce się odgrywać na biedzie, na nędzy nieszczęśliwych, chce głosy zjednywać, zaszczyty i posady dobrze płatne zdobywać przez głodne żołądki obywateli, cierpiących dzisiaj nie z własnej winy, lecz często z winy właśnie politykiera. Taki człowiek jest naprawdę godzien największego potępienia i Pan Gubernator słusznie go potępia i grozi wydaleniem z pracy.

Ale pan Gubernator wie, że wszędzie jest polityka, że on sam dostał się na stanowisko przy pomocy polityki, że politykować musi na każdym kroku. Pan Gubernator wie, że bez polityki obejść się nie może, że wszędzie i zawsze otaczają go politykierzy, że w każdym urzędzie ma politykierów i że wreszcie sam jest politykierem, bo gdyby nim nie był, to nie byłby dzisiaj Gubernatorem.

Dlatego surowe napomnienie Pana Gubernatora i sroga jego groźba wyglądają dziwnie w świetle właśnie polityki Pana Gubernatora.

Pan Gubernator Horner wie, iż żadnemu z pracowników Emergency Relief Commission nie stanie się krzywda, bo gdyby się stała, to zaraz „patron" jego uda się gdzie należy i pocznie robić gwałt właśnie politykierski. A Pan Gubernator jest czuły na te gwałty. Ostatecznie niema żadnego powodu, dla którego Pan Gubernator miałby być tylko przez jedną kadencję gubernatorem. Trzeba się więc z tem liczyć, bo każdy politykier może się przydać. Przecież lepiej mieć dziesięciu przyjaciół jak jednego wroga choćby najmniejszego.

Dlatego surowe napomnienie ze Springfield prawie w przededniu głosowania obliczone jest więcej na efekt wyborczy, jak na prawdziwe zastraszenie politykierów, którzy z nędzy ludzkiej chcąc kuć kapitał polityczny dla siebie.

Nie zaszkodzi takie napomnienie politykierowi w Emergency Relief, nie zaszkodzi biednym, którym grożą politykierzy, a dobrze zrobić może ambicjom Pana Gubernatora.

ZŁOTE MYŚLI.

Ludzkość nie może stać, iść musi, a czy droga jej kamieniami zasłana, czy potrząśniona różami — naprzód potrzeba.

* * *

Krótką ma pamięć serce kobiety. Powieść bez tytułu. T. III.

* * *

Dwoma wdziękami najmocniej pociągają kobiety ku sobie, wesołością i dowcipem na którym wiele budować nie można i tajemniczością.

Trzeźwy Głos o Polskich Robotnikach.

Wychodźtwu polskiemu dobrze jest znana bolesna sprawa wydalania z Francji polskich robotników, którzy przybywszy do Francji na wyraźne wezwanie rządu francuskiego przez wiele lat bogacili ten kraj, nietylko własnem potem i trudem, ale również i krwią własną... Bo niema dnia, by pisma wychodźcze we Francji nie zanotowały jakiegoś śmiertelnego wypadku górnika polskiego, względnie ciężkiego okaleczenia, kończącego się często śmiercią lub kalectwem na całe życie.

Społeczeństwo francuskie zdaje się o tem zbyt często zapominać. To też z tem większą radością należy podkreślić trzeźwy i rzeczowy głos, jaki odezwał się na łamach „La Depeche", pisma wychodzącego w Lille i będącego organem francuskich sfer przemysłowych i kopalnianych.

Artykuł nosi tytuł „La situation des ouvriers polonais appeles par contrat a travailler en France" i napisany został przez p. Brackers d'Hugo, znanego adwokata z Lille.

Zaraz na wstępie autor artykułu zaznacza, że jakkolwiek niedawno zaszłe wypadki w Leforest głęboko go oburzyły, tem niemniej potępia on kampanję prasową, która usiłuje przedstawić jako jedynych winowajców tych przykrych zajść polskich robotników, zamieszkujących Francję.

„W przeciwieństwie do większości cudzoziemców, zamieszkujących Francję — pisze dalej p. Brackers d'Hugo — większość robotników polskich nie przybyła tu przez przypadek. Ci robotnicy zostali wezwani przez francuskich przemysłowców, działających za zgodą i aprobatą rządu francuskiego. Chodziło bowiem o odbudowę zniszczonych przez wojnę prowincyj, doprowadzenie do poprzedniego kwitnącego stanu kopalń i fabryk — prac, dla których ilość rąk we Francji okazała się niewystarczająca.

Rząd francuski, wśród wielu innych kuszących obietnic, gwarantował robotnikom polskim całkowitą równość praw z robotnikami francuskiemi (dziś wiemy już, jak równość ta wygląda!) Te obietnice były tembardziej pociągające, że zwracano się z niemi przeważnie do ludności polskiej z terytorjów, mających pozostać w rękach Niemiec (np. Westfalji) i którzy nie mieli nadziei otrzymania pracy w Polsce.

Było normalne, że w tych warunkach Polacy w wielkiej liczbie przybyli do Francji, która w ten sposób osiągnęła upragniony rezultat i znalazła chętne ręce do pracy. Polscy robotnicy ze swej strony zaczęli się doskonale asymilować...

Zdawałoby się, że ludzie powołani w tych warunkach mieliby prawo, jeśli nie do specjalnych przywilejów, to w każdym bądź razie do niejakiej życzliwości ze strony władz i społeczeństwa francuskiego. Nic podobnego! Zbyt prędko Polacy się przekonali, że praktyka administracyjna i sądownictwo stosują prawa „w granicach niekiedy zbyt szczupłych, a niekiedy nawet bardzo trudnych do usprawiedliwienia."

Czyż nie widziano jednocześnie, jak trybunały wymagały, by ofiary wypadków przy pracy pozostawały we Francji aż do wyczerpania ich renty, wówczas, gdy l'administration profectorale nakazywała tym samym ofiarom jak najrychlejszy powrót do kraju ojczystego?

Czyż nie widziano Polaków zabitych przez wybuchy starych pocisków wojennych, których rodzinom odmówiono wszelkiego odszkodowania, wówczas, gdy w podobnych okolicznościach inni cudzoziemcy takie odszkodowanie otrzymali?

Czyż nie widziano Polaków pociąganych do odpowiedzialności za drobne wykroczenia, bez znaczenia, skazywanych na minimalne kary i jednocześnie wydalanych nielitościwie z granic Francji bez względu na ich sytuację rodzinną i bez względu na to, czy ten wyrok nie oznacza dla nich całkowitej ruiny?

Czyż nie wydalono z Francji górników, których cała rodzina pozostawała we Francji pod pretekstem, że jakoby odmówili załatwienia jakiejś drobnej formalności?

W ten sposób wytworzył się podatny grunt dla elementów wywrotowych.

Partja komunistyczna zaczęła wydawać dzienniki w języku polskim—i na to pozwolono; zasypała tereny górnicze broszurami i odezwami po polsku — też nikt się temu nie sprzeciwił, nikt temu nie usiłował przeciwdziałać.

„Nie dziwmy się zatem — pisze dalej p. Brackers d'Hugo. — jeśli przyczyny pociągnęły za sobą i skutki. Nagromadziliśmy wiele przyczyn niezadowolenia, pozwoliliśmy działać tym, których profesją jest wykorzystawanie tych niezadowoleń.— Równie dobrze moglibyśmy się dziwić, że proch, który nagromadziliśmy i do którego przykładamy lont — wybuchnął".

Artykuł „La Depeche" wskazuje, że i w opinji francuskiej żyje poczucie sprawiedliwości i że zdaje sobie sprawę z tragedji robotników polskich — i z własnych przewinień. Polska opinja publiczna wita te głosy z głęboką radością, stanowią one bowiem przeciwwagę głosów w rodzaju p. Pozzi, który w Polsce chciałby widzieć tylko służebnicę.

P. Brackers d'Hugo reprezentuje ten odłam opinji francuskiej, który zdobyć się umie na sprawiedliwość i szuka źdźbła nietylko w cudzem oku.

Wierzymy, że te głosy otrzeźwienia i słuszności zyskają szersze prawa obywatelstwa we Francji, niż głosy w rodzaju Pozzich. Zwycięstwo słuszności leży w interesie współpracy obu sprzymierzonych krajów.

ŚLEPIEC.

Codzień, gdy słońce zachodzi czerwono
Patrzę przez okno, czyli nie zobaczę
Ślepca, którego prowadzą za ręce
Dwaj synaczkowie, dwie duszki bliźniacze.
Jeden ma loczki złociste, jak Cherub
I oczy modre, jak bławaty w zbożu,
Drugi ma włosy czarne jak jaskółka
I oczy ciemne jako noc na morzu.
Jak dwa dzwoneczki, albo dwa komary
Bez przerwy brzęczą coś ojcu do ucha
O słońcu, ptakach, o więdnących drzewach,
A ślepiec z głową pochyloną słucha.
Mówią, że słońce jest takie czerwone,
Jakby paliło się w dalekich dworach,
Że ziemia tonie w mgle fioletowej —
A ślepiec słucha bajki o kolorach.
I pod kołami czarnych okularów
Które rzucają na twarz cień tragiczny
Zakwita wyraz najwyższego szczęścia
W uśmiechu, który jest dobry i śliczny.
Co jest powodem tej nagłej przemiany
I cudu, który spełnia się przedemną,
Że już nie straszna dla ślepca noc czarna
Ze swoją głębią cichą i tajemną?
Może w tej chwili ta noc się przedziera
I przez jej mroki wieczne i złowieszcze,
Widzi świat cały dziatek swych oczyma,
Jeszcze barwniejszy i piękniejszy jeszcze?

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Z CUDZEJ GRZĘDY.

NOWINY POLSKIE W MILWAUKEE, 19.-X.—

Jeden z młodych lekarzy amerykańskich, dr. Robert Cornish specjalizuje się w zagadnieniu przywracania do życia przy pomocy odpowiednich zastrzyków organizmów zdrowych nagle pozbawionych obiegu krwi. Doświadczenia swoje przeprowadzał on dotąd na psach, obecnie chce swoją metodę wypróbować na młodych i zdrowych skazańcach na śmierć, traconych przy pomocy gazu trującego lub prądu elektrycznego.

Możliwość przywrócenia do życia człowieka natychmiast po „uśmierceniu" go gazem lub prądem elektrycznym wywołała ciekawą, ale bardzo naiwną dyskusję pomiędzy pastorami protestanckimi. Jedni twierdzą, że tak przywrócony do życia człowiek nie może mieć duszy, ponieważ dusza natychmiast opuszcza ciało, a drudzy powiadają, że może mieć duszę, bo dusza pozostaje w ciele przez kilka godzin.

Dyskusja na ten temat jest dowodem, że ludzka nauka doświadczalna nie wie nic o istocie duszy, jak nie wie co to jest życie lub śmierć. Znamy tylko zewnętrzne objawy życia i śmierci i zewnętrzne objawy istnienia duszy. Jak długo dusza pozostaje w ciele, tego nikt z ludzi nie wie. Stąd nonsensem jest twierdzenie, że ciało ludzkie przywrócone do życia przy pomocy zastrzyków płynów pobudzających obieg krwi nie może mieć duszy.

Jeżeli duszą nazywamy tę siłę w nas, która nam daje poczucie jestestwa naszego, poczucie, istnienia naszego „ja", myślenia i rozumowania, to człowiek przywrócony do przytomności umysłu musi mieć duszę.

Kobieta zwykle instynktownie czuje co piękne i przywiązuje się namiętnie do pięknego; nieznając muzyki, lubi muzykę nieznając malarstwa, przeczuwa co prawdziwie pięknem — sama stara się być piękną i wszystko w koło siebie uczynić wdzięcznem. Latarnia Czarnoksięzka, T. I.

Kobieta świętą być powinna dla uczciwego człowieka.

Dziwne Praktyki w Pewnych Stanach.

(Kurjer Polski w Milwaukee).

Prezydent Roosevelt oświadczył ostatnio, że człowieka bezrobotnego w żaden sposób nie można uważać za nędzarza, — nie można też pozbawiać go ani części praw i przywilejów obywatela Stanów Zjedn.

Doszło do wiadomości prezydenta, że w 12-tu stanach unji rozpoczęto akcję, aby bezrobotnych, którzy pobierają wsparcie z instytucyj publicznych, uznać za zwyczajnych nędzarzy i pozbawić ich prawa głosu.

Trudno uwierzyć że taki pomysł mógł stać się faktem.

A jednak tak jest, — kiedy prezydent sprawie tej poświęcił sporo miejsca w swojem przemówieniu.

Prezydent wyraził przekonanie, że napewno nie znajdzie się taki sąd w całym Stanach Zjednoczonych, któryby uznał człowieka bez pracy, lecz każdej chwili gotowego do niej, — nędzarzem. Przeciwnie, — nie pozbawiać należy człowieka bezrobotnego prawa głosu czy innego przywileju, lecz otoczyć go jeszcze większą opieką, wykazać mu, że państwo naprawdę stara się o jego byt, zabiega się, aby mu zdobycie nowego miejsca pracy umożliwić.

Jeden z paragrafów konstytucji państwa polskiego powiada, że praca, jest podstawą bogactwa państwa, a, jeśli obywatel pracy niema, państwo musi się o nią dla niego postarać, albo, co jest zrozumiałem, udzielić mu odpowiedniej podstawy do życia.

Ale nikt nie myśli człowieka bezrobotnego do pojęcia niewolnika sprowadzać, odbierając mu główne przywileje wolnego obywatela państwa demokratycznego.

W jakim kraju żyjemy? — wolno zapytać tych, którzy chcą pozbawiać bezrobotnych praw obywatelstwa tego kraju.

Pewne usprawiedliwienie można znaleźć na nagonki, — prowadzone na cudzoziemców, — ale trudno nawet pomyśleć aby zwracano się przeciw bezrobotnym w myśli pozbawienia ich praw obywateli.

Należy się pełne uznanie prezydentowi, że w podobnych sprawach zabiera publicznie głos i staje w obronie tego robotnika, który dziś pracy niema. Wykazuje prezydent przez takie stanowisko, że naprawdę stara się troszczyć o tego, „zapomnianego człowieka" w państwie, który został zdany na łaskę i niełaskę losu przez ostatnich kilka lat. Czas najwyższy, aby tego zapomnianego człowieka dopuścić do pełnego głosu w państwie, aby mu pozwolić decydować o losach państwa, bo on jest większością społeczeństwa amerykańskiego.

Zrozumiałem jest i to, że ten zapomniany człowiek musi sam o sobie też pamiętać, dopominać się o swoje prawa i przywileje w państwie. Żądają od niego wykonania wszystkich obowiązków, — niech więc poczują się wobec niego możni i potężni tego państwa, aby zabezpieczyć mu jego prawa i przywileje.

Powtarzamy zawsze jedną i tą samą prawdę:

— Nie można igrać z opinją mas robotniczych w kraju, a zwłaszcza z miljonami ludzi bezrobotnych, bo oni tworzą siłę wielką, która może w tych silnych i bogatych państwa uderzyć i bardzo dotkliwej ciosy zadać.

Lepiej powoli lecz systematycznie przeprowadzić zmiany, któreby zaprowadziły jaki taki ład w państwie.

Stany Zjednoczone sto lat temu były krajem wolności i równości wszystkich obywateli, lecz przez czas tego jednego wieku ta właśnie wolność wytworzyła warunki, wśród których zwyczajnemu obywatelowi trudno wyżyć, bo wszystko mu z rąk zabierają bogaci i możni tego kraju.

Trzeba nam wrócić nie do tych czasów pionierskich, gdy o warunki życia codziennego chodzi, lecz biorąc pod uwagę pojęcie dawnej wolności.

ZDROWIE I ELEKTRYCZNOŚĆ.

Niektórym ludziom zdaje się, że między elektrycznością w powietrzu i zdrowiem człowieka, zachodzi jakiś związek, ale jaki i czy zachodzi — tego dokładnie nikt nie wie. To też jeden z uczonych niemieckich chce tę zagadkę rozwiązać i prowadzi bardzo rozległe doświadczenia, żeby raz nareszcie stwierdzić, czy elektryczność w powietrzu wpływa na stan zdrowotny ludzi. Gdyby wpływ ten zostal stwierdzony — wyniki badań niemieckiego uczonego mogłyby posiąść niezmiernie doniosłe znaczenie.

Lenistwo jest głupstwem ciała, a głupstwo lenistwem duszy. A. Żółkowski.

Jerzy Kossowski	***Szyb S. Nr. 4.***	*Powieść Współczesna*

(Ciąg dalszy)

Przejechali powoli przez miasto, bo dzień był targowy i ruszyli prędzej od klasztoru. Zjeżdżając z pagórka, widzieli szyb, jak na dłoni.

— Oh! To widzę, że pan kazał już zwozić rury! — zdziwiła się Julja, widząc ruch furmanek i samochodów przy kopalni. Czy to już tak niewiele brakuje, by dostać ropę?

— Nie. Tylko ojciec pani zakupił rury od pewnego pośrednika po bardzo taniej cenie. Kazałem Golmerowi zbadać towar i odebrać. Przypuszczam, że ma z tem wiele kłopotu, bo to stare rury.

— No, Golmer nie da się oszukać!

Wieraszko spojrzał na nią ciekawie:

— Widzę, że pani ma wielkie zaufanie do Golmera.

— Mam. I to dzięki panu. Pan mi go przedstawił w tak dodatniem świetle, żem nabrała do niego wielkiego zaufania. I teraz poznałam go bliżej... — Uśmiechnęła się przed siebie jakoś tajemniczo, a potem jeszcze szepnęła: — Bardzo ciekawy i miły człowiek.

Zajechała z wielką brawurą przed szyb, wymijając zgrabnie wracające puste furmanki i zagrała przeciągle na klaksonie.

W drzwiach wieży stanął Golmer, zabłocony i powalany czarną ziemią, jak nieboskie stworzenie.

— Dobrze, żeście państwo przyjechali! — zawołał z błyskiem w oczach. — Są wszelkie dane na to, że jesteśmy w pokładzie! Nie wiem na pewno, ale zdaje się, że się nie mylimy. — Wrócił skokiem do wieży i wyniósł stamtąd w dwóch garściach czarniawy, tłusty, ropą przesiąknięty ił z piaskowcem. — Niech pan patrzy, panie inżynierze! Zdaję się, że miałem słuszność, kiedy mówiłem o możliwości niespodzianki!

Wieraszko wziął w rękę tłustą ziemię i spojrzał na nią pod światło, potem wąchał uważnie i szepnął:

— Zdaje się, że ma rację. Trzeba to zaraz zawieść do Nowaka. Niech zrobi analizę.

— Ja pojadę! — ofiarowała się Julja.

Golmer kazał włożyć do auta blaszaną puszkę, pełną iłu, a Julja czekając aż napełnią blaszankę, przyjrzała mu się:

— Coś pan zmizerniał w przeciągu kilku dni.

— Nie spałem dwie ostatnie noce. Robota pilna.

— I zdenerwowany pan jest bardzo.

— Nie, nie bardzo. Ot, jak zwykle, kiedy się nie śpi.

— Bardzo jest pan zdenerwowany, kiedy się pan ze mną nawet nie przywitał.

Kierownik wyciągnął przed siebie powalane ziemią ręce i roześmiał się głośno:

— Jakże mam pani podać takie łapy? Powalam rękawiczki.

— Nie szkodzi — szepnęła panna i wyciągnęła do niego rękę.

Golmer uścisnął drobną, ale mocną rękę dziewczyny i rzekł:

— W takim razie pozwolę sobie złożyć pani odrazu gratulacje, cieszę się, że jestem pierwszy.

— To nie mnie, tylko papie. Aha! — przypomniała sobie: — Czy pan się zgodzi, żeby na pańskiej parceli przeprowadzić badania na koszt papy? Właśnie dziś telefonował i upoważnił mnie, żebym pana o to zapytała.

— Więc pani już wie o tej parceli?

— O tak, ojciec nie ma przede mną żadnych tajemnic. Więc jak? Godzi się pan.

— Proszę bardzo.

— No, to dobrze. Zdaje się, że będę miała dla ojca dwie dobre wiadomości. Jadę do rafinerji i zaraz wracam. Panowie przygotują tymczasem dla papy dokładny, fachowy raport, tak, żebym mogła go dobrze powtórzyć. — Zawróciła maszynę w miejscu i wyjechała na szosę.

Wieraszko wszedł z Golmerem do wieży, aby pogadać z Jaraczem. Stary siedział na swym majsterskim tronie i właśnie wyciągał poraz ostatni „łyżkę". Kiedy pomocnik odstawił rurę do zlewu, wyrzuciwszy z niej całą zawartość, Szczepan wstał i podszedł do Wieraszki:

— Niech pan spojrzy, panie inżynierze, według mnie, trzeba roboty wstrzymać, bo lada chwila możemy się dobrać do gazu. Trzeba nagwałt zwozić rury, przygotować „głowicę", wybić blachą podłogę, mieć ludzi pod ręką, wykopać rów dookoła szybu, jednem słowem, należy przygotować się na wybuch.

Wieraszko i Golmer wzięli równocześnie po garści iłu i poczęli rozcierać go w rękach i wąchać.

— Na którym metrze jesteśmy? powiedzcie dokładnie — spytał Wieraszko.

— Sto sześćdziesiąt jeden dwadzieścia centymetrów — odparł Golmer.

— Zgadza się — potwierdził Jaracz.

— Przerwać wiercenie — orzekł Wieraszko. — Niech pan zaraz pośle na Potok po wielką głowicę — zwrócił się do Golmera. — Trzeba zatelefonować do Malinowskiego, żeby na rano zamówił partję ludzi do kopania. Odrazu założymy główną rurę, a od strony rzeki wykopiemy rów i wał, żeby nam ropa nie poszła do Wisłoka. — Jeszcze przez chwilę wydawał inżynier takie i tym podobne rozporządzenia, a potem pochylił się nad otworem szybu i przez chwilę słuchał: — Tak mi się zdaje, panie Jaracz, że tam się już lekko bąbli.

Jaracz nachylił się nad studnią i słuchał:

— Tak. Może nawet nie zdołają przywieść głowicy.

— Wal pan do telefonu! — zawołał Wieraszko do Golmera. — Niech Malinowski ładuje głowicę i przywozi tu. Niech też zaraz spędzi ludzi ilu może. Wszystko samochodami.

Golmer wybiegł do budynku administracji, gdzie naszczęście już funkcjonował telefon. Zarządził co należało i wrócił na szyb. Tam już Wieraszko porozstawiał ludzi w pewnej odległości od wieży, by nikt się nie ważył palić papierosów, czy podjeżdżać zbyt blisko samochodem. — Nigdy zbyt wiele ostrożności — mówił swym głębokim, spokojnym głosem.

Jaracz posłał jednego z pomocników po Sewę, przypuszczając, że będzie potrzebny.

— Możeby tak zatelegrafować po Straubego? — przypomniał Golmer.

— Ma pan słuszność. Niech pan nada telefonem depeszę. Poczta przyjmie: Warszawa, hotel Brystol. Przyjeżdżać natychmiast. S. Nr. 4. dojrzał. — I podpisz pan Julję, to się stary ucieszy.

Golmer poszedł jeszcze raz do telefonu i nadał depeszę.

Po upływie godziny wróciła Julja na szyb, ale jej już wartownik nie wpuścił w obręb kopalni z samochodem. Musiała auto zostawić na szosie.

— Co się stało? — zapytała bardzo zdziwiona. — Dlaczego nie wpuszczono mnie z autem?

Golmer objaśnił ją, jak sprawa się przedstawia.

— W takim razie muszę zaraz telegrafować do ojca, że Jaracz miał słuszność.

— Właśnie nadałem depeszę telefonicznie i nawet podpisałem panią, ale nie wspomniałem w niej nic o Jaraczu.

— Ach, to ja nadam zaraz drugą i podpiszę pana inżyniera! — zwróciła się do Wieraszki. — Pan tak zawsze bronił Jaracza.

— Bardzo proszę — zgodził się Wieraszko.

— Ale możemy chyba spokojnie pojechać na kolację i spokojnie przespać noc? — zapytała Julja.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poradnik Dobrego Zdrowia

MIĘSO JAKO POKARM.

(Ciąg dalszy.)

Zwierzęta, które mają być zabite, powinny przed zabiciem odpocząć dobę (w razie zmęczenia po dalekiej podróży), mięso bowiem zwierząt zdrowych, lecz zmęczonych, rozkłada się z nadzwyczajną szybkością, przyczem tworzą się w niem jady gnilne t. zw. ptomainy. Spożycie takiego mięsa wywołuje szereg zaburzeń w przewodzie pokarmowym. Co się tyczy rodzaju mięsa, jakie należałoby spożywać, to trudno na to odpowiedzieć; różne czasy i różne narody odmiennie się na sprawę tę zapatrują. — Możemy stwierdzić, że obecnie jadamy rozmaite gatunki mięsa. Mięso wieprzowe, zwykle drobno-włókniste, jest łatwiej strawne, aniżeli baranina, do najłatwiej trawiących się zaliczamy mięso wołowe. Dziczyzna też nie należy do mięs trudnostrawnych zaznaczyć tylko trzeba, że ulega łatwo gniciu, o czem należy pamiętać. Ptactwo posiada wogóle mięso ubogie w wodę, ale bogate w substancje t. zw. wyciągowe. Substancje wyciągowe są to związki, nadające smak mięsu, podobne do pierwiastków, działających w kawie i w herbacie, t. j. do kofeiny i teokrominy. Te ciała wyciągowe rozpuszczają się w wodzie gorącej podczas gotowania mięsa np. rosołu i nadają mu ów smak lekko drażniący i podniecający apetyt.

Dobre mięso młodych zwierząt ma wygląd marmurkowy od skroplonego tłuszczu, jest elastyczne, suche i ma odczyn obojętny, mięso zwierząt młodych jest blado-różowe, zwierząt starszych ciemniejsze. Wołowina jest krwisto-fioletowa, konina ciemno-czerwona, wieprzowina blado-różowa. — Tłuszcz w mięsie świeżem jest biały lub białożółtawy.

Jeżeli zwierzę było chore przed zabiciem, to mięso jest wodniste, blade, tłuszcz łatwo się z niego wytrząsa; po ugotowaniu zaś ma zapach specjalny i smak kwaskowaty. Mięso zgniłe ma kolor tęczowy, lub zielonkawy, jest miękkie, nieelastyczne, w dotknięciu mokre, posiada przykry gnilny zapach. Zapach ten maskują kupcy za pomocą rozmaitych dodatków, lecz przywrócić go można przez oblanie mięsa ciepłą wodą. W zepsutem mięsie i tłuszcz posiada odmienny kolor; jest ciemno-żółty.

Zdechłe ptactwo, sprzedawane zamiast zdrowego zabitego ma ciemne plamy na skórze, dziób, grzebień, oraz mięso blade, o przykrym zapachu.

Mięso może zawierać pasorzyty takie, jak włosienie i trychiny. Pasorzyty te wprowadzić można do ustroju przez spożywanie mięsa surowego niedogotowanego lub niedopieczonego. Włosień i trychiny giną podczas gotowania, natomiast nie giną po szybkiem wędzeniu, giną zaś po powolnem wędzeniu i peklowaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nie Parowóz Lecz Kulturę Niech Pokaże Polska Amerykaninowi

Mówił w niedzielę p. J. Przydatek. Redaktor Dziennika Chicagoskiego.

W ubiegłą niedzielę wieczorem, tak samo jak poprzednio, mówił o Polsce p. J. Przydatek, redaktor Dziennika Chicagoskiego, mówił na tak zwanej polskiej oświatowej godzinie radjowej ze stacji W. C. F. L. między godziną 6—7 wieczorem. Pan red. Przydatek niedawno powrócił z Polski i wrażeniami swojemi dzieli się z Polonją chicagoską.

Gdy w r. ub. czyniono próby zbudowania pawilonu polskiego na wystawie w Chicago, — mówił p. J. Przydatek — niektórzy pytali, a co w tym pawilonie będziemy pokazywali, czem będziemy się szczycili wobec licznych gości? Różne były projekty, wśród których przeważały plany pokazywania Polski współczesnej z jej ciężkim przemysłem, z olbrzymiemi maszynami i potężnemi parowozami Cegielskiego. Gdy się w tej sprawie radzono Amerykanów, ci odpowiedzieli bez wahania, że Amerykanie mogą się interesować tylko takiemi eksponatami polskiemi, jakich sami nie posiadają i jakich nigdy nie będą mieli. Maszyny mają, parowozy także i gdyby takie eksponaty przywieziono z Polski, to wyglądałyby przy amerykańskich jeśli nie mniejsze, to w najlepszym razie nie większe. Zagranica może się zdumiewać pracowitością Polski dzisiejszej, która w tak krótkim czasie prawie dogoniła inne państwa we wszystkich dziedzinach życia dzisiejszego, ale podziwiać i zachwycać zagranicę mogą tylko bogate zabytki kultury i cywilizacji polskiej, te wiekowe pomniki, wzniesione wysiłkiem całych pokoleń.

Będę więc mówił dzisiaj o tych wiekowych zabytkach w Polsce, a przedewszystkiem o zabytkach architektonicznych, będących żywą historją rozwoju politycznego i kulturalnego Polski — będących wielką księgą narodu polskiego.

Geograficzne położenie Polski, różnorodność natury stwarzały w różnych częściach Polski różne warunki ekonomiczne, różne usposobienia i temperamenty, a zatem i różne wymogi życia i różne formy artystyczne.

Przyjęcie przez Polskę chrześcijaństwa z Zachodu torowało do niej drogę nowym formom budowy kościelnej, które dopiero powoli przenikało coraz dalej na wschód w miarę, jak misjonarze rozkrzewiali wiarę chrześcijańską. W tym samym czasie kultura Wschodu również się rozszerzała i sięgała wschodnich ziem Polski, na której wycisnęła swe piętno. We wschodniej Polsce znajduje się wiele wzorów skrzyżowania się dwóch kultur: romańskiej i bizantyńskiej — zetknięcie się z sobą dwóch odrębnych światów: — Wschodniego z Zachodnim.

Gdy dzisiaj wędrujecie po Polsce i spotykacie po drodze ruiny zamków, kopuły czy wieżyce kościołów, grube ściany klasztorów, to mimowoli człowiek wiąże te martwe zabytki z historją lokalną mieszkańców.

Z chwilą przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa, rozpoczęła się dla niej nowa era tak w sensie politycznym jakoteż architektonicznym. Rozpoczęła się budowa kościołów, dawno zaginionych, których szczątki jednak można jeszcze oglądać na Wawelu i w ruinach na Ostrowiu jeziora Lednicy. W ścisłym związku krzewienia wiary chrześcijańskiej pozostaje sprowadzenie do Polski z Zachodu zakonów benedyktynów, cystersów, kanoników, dominikanów i franciszkanów, — którzy osiedlają się w zachodnich i południowych częściach Polski, budując tam opactwa wielkie, kościoły i klasztory, a wszystko w stylu romańskim, jaki panował wówczas na całym Zachodzie. Wzory tego znajdziecie dziś w Tyńcu pod Krakowem, w Opatowie, w Wąchocku, w Płocku, Cerwińsku, Lubiniu i t. p. Klasztory te w krótkim czasie stały się ośrodkami kultury, i przez długie lata promieniowały cywilizacją na dalej położone ziemie Polski. Przez zakładanie klasztorów i szkół szerzono wszędzie nowe idee kultury i wiedzy. Przeniesione do Polski z Zachodu formy artystyczne były, oczywiście, obce, jednakże z biegiem czasu ludność miejscowa nagięła je do swoich potrzeb i upodobań i w ten sposób otrzymały one cechę swoistą, właściwą danej okolicy, to znaczy danej ludności.

W miarę jak Polska rozwijała się co raz bardziej jako państwo, poczęły się rozwijać i miasta tudzież miasteczka szczególnie pod wpływem wielkiej kolonizacji niemieckiej. Przybysze niemieccy wznosili budowle, do których przywykli. Na dworach, u możnowładców, wśród kleru szerzyć się zaczynają formy artystyczne bardziej demokratyczne, liczne i bardzo ruchliwe mieszczaństwo buduje całe dzielnice według własnego upodobania, wznosi kościoły w duchu nowym — gotyckim. Ustawiczna obawa przed napadami ze strony nieprzyjaciela każde murami otaczać zamki, klasztory, grody i miasta, czego zabytki znajdują się w Polsce po dziś dzień.

Zabytki kultury i cywilizacji w Polsce znajdują się w całym kraju, jeśli jednak ktoś nie może sobie pozwolić na podróżowanie po Polsce wszerz i wzdłuż, albo na objeżdżanie jej dokoła, dla tego wystarczy udać się do Krakowa, bowiem w tej starej stolicy Polski znajdują się niejako w formie skoncentrowanej, prawie że wszystkie zabytki architektury polskiej na przestrzeni całych wieków. Wejdźmy na wzgórze Wawelskie i spójrzmy z niego w dal na sylwetki budowli zabytkowych. Przedewszystkiem rzucą się wam w oczy wieże romańskiego Kościoła z wieku XII., za nim wspaniała kopuła kościoła św. Piotra i Pawła, jednego z najwcześniejszych kościołów barokowych, nieco dalej strome dachy kościołów gotyckich domini kanów i franciszkanów, a za niemi wysoka wieża ratuszowa, renesansowe Sukiennice, wspaniały kościół N. M. P. z dwiema wieżami, z których wyższa nakryta jest przebogatym w formach hełmem. — W dali rysują się reszty gotyckich obwarowań miejskich z Bramą Florjańską i dwiema basztami, za któremi stoi jedyny w swoim rodzaju okrągły fort wypadowy, tak zwany barbakan.

A gdy zwrócimy oko w przeciwnym kierunku, ujrzymy barokowy kościół bernardynów u stóp Wawelu, dalej kościoły gotyckie św. Katarzyny i Bożego Ciała, oraz sylwetkę kościoła Paulinów na Skałce, mieszczącego w swoich podziemiach groby zasłużonych. — Spójrzmy ku zachodowi. Co za piękna panorama Wisły, tam Kopiec Kościuszki i Wzgórze Bielańskie, na którego wierzchu pośród bujnej zieleni dominuje w ciszy kościół i klasztor kamedułów.

Kto ma czas ten nie powinien ograniczać się tylko do zwiedzania Krakowa. Prawda, że w tem mieście znajduje się bez wątpienia najwięcej zabytków kultury polskiej, ale żeby poznać Polskę, trzeba tę Polskę zwiedzać całą. Będąc w Krakowie nie można pominąć ziemi krakowej i ziemi kieleckiej i terenów z niemi sąsiadujących. Tam bowiem znajduje się nieprzebrane bogactwo zabytków kulturalnych w budowlach tak murowanych jakoteż dewnianych.

Wspaniałe budowle romańskie i gotyckie w Mogile pod Krakowem, w Staniątkach, w Wąchocku, w Sulejowie, w Opatowie, Koprzywnicy, w Sandomierzu, Szydłowie czy Wiślicy. A pójdźcie na Podhale, na Śląsk, do Komorowic, do Szerzyna, do Rabki, do Orawca, do Pszczyny — i przyjrzyjcie się tam wiejskim kościołom drewnianym, wyrosłym z ziemi polskiej, z woli i umiejętności ludu polskiego — jakżeż inne wrażenie człowiek odbiera gdy na te kościółki patrzy i porównuje je z gotykami z romańskiemi świątyniami!

Oto czem się różni Polska od innych krajów i ludów.



ZE STANISŁAWOWA

W przyszłą sobotę, dnia 10go listopada, rozpocznie się w kościele stanisławowskim Triduum, czyli trzydniowe nabożeństwo do Patrona parafji i młodzieży naszej św. Stanisława Kostki.

*

Dzisiaj wieczorem, o godzinie 7:30, odbędzie się zebranie miesięczne Dziewic Apostolstwa Modlitwy, na które wszystkie członkinie są proszone o przybycie.

*

Ks. proboszcz Jan Drzewiecki, C. R. zabierze się wkrótce do uporządkowania nazwisk parafjan w sprawozdaniu rocznem z wykazem ofiar na kościół złożonych, wobec tego uprasza parafjan, którzy nie złożyli swej kolekty, ażeby to uczynili jak najprędzej.

*

W najbliższy czwartek wieczorem o godzinie 8:30, odbędzie się miesięczne posiedzenie Kółka Dramatycznego. Przyjdą pod obrady ważne sprawy wymagające obecności wszystkich członków i członkiń. Prezesem jest p. Wincenty J. Jóźwiakowski, a sekretarzem p. Józef Kozak.

*

Odbył się z kościoła stanisławowskiego wczoraj rano pogrzeb, ś. p. Sabiny Matusiewicz, której zwłoki pod odprawionych ceremonjach liturgicznych złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha.

*

Klub Pań Królowej Dąbrówki zbierze się na posiedzenie dzisiaj wieczorem o 7:30, w sali zwykłych zebrań. Prezeska uprasza członkinie o przybycie, gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

*

Członkowie Tow. Najśw. Imienia Jezus przyjdą do spowiedzi św. w przyszłą sobotę, a w niedzielę, na Mszy św. o godzinie 7:30 rano przystąpią wspólnie do Komunji św. — Wszyscy o ile możności winni wypełnić ten obowiązek religijny.

*

Tow. św. Tomasza, gr. Z. P. R. K. odbędzie swe miesięczne posiedzenie jutro, dnia 7go listopada, w sali zwykłej, o godz. 8ej wieczorem.

*

W nadchodzącą sobotę w kościele św. Stanisława Kostki odbędzie się ślub p. Adama Wisowaty z panną Leokadją Klutka.

Trochę blagi.

Mistrz Brzytewka, właściciel zakładu fryzjerskiego, preparuje znakomity płyn na porost włosów, który następnie sprzedaje swoim klientom.

Właśnie namawia pana Alojzego, by cudownym płynem zrosił łysą, jak dynia czaszkę.

— Czy to aby skuteczny środek — powątpiewa pan Alojzy.

— Czy skuteczny? — woła mistrz Brzytewka — zaraz pana przekonam! Wczoraj żona moja kupiła na targu węgorza. Bestja miał metr długości. — Przez nieuwagę wpadł do basenu z tym cudownym płynem i wie pan co? Dziś moja żona nosi tego węgorza na szyi zamiast lisa.

Fatalny upadek ze schodów.

Buffalo, N. Y. — Znany szeroko pomiędzy Polonją obywatel Stanisław J. Kopeć, właściciel popularnej gospody, zmarł w następstwie upadku ze schodów, kiedy schodził do piwnicy. W upadku doznał pęknięcia czaszki i przewieziony do szpitala zmarł nie odzyskawszy przytomności.

KWATERA NOWEGO ŁADU.



Pierwsze zdjęcie rozbudowanych biur wykonawczych Białego Domu w Washingtonie. Wnętrze będzie gotowe dla Prezydenta Roosevelta po jego powrocie z Warm Springs, Ga., z końcem tego miesiąca. (Klisza Int. News).

NOTATKI REPORTERA

PAMIĘTAJCIE, ŻE DZIŚ LOKALE WYBORCZE OTWARTE SĄ DO 5-EJ.

Ci, którzy jeszcze nie głosowali, niechaj pamiętają, że lokale wyborcze zamykają o godzinie 5tej po południu. Głosujcie wszyscy!

* * *

Sławny chirurg zmarł nagle.

Dr. Lewis Linn McArthur, sławny chirurg chicagoski i członek sztabu chirurgów w szpitalu św. Łukasza od lat przeszło 40tu wczoraj wieczorem zmarł nagle w swoim domu p. nr. 230 East Delaware Place. Liczył przy zgonie lat 76. Dr. McArthur wczoraj po południu jak zwykle przyjmował pacjentów w swojej kancelarji p. nr. 122 South Michigan avenue. Po południu z synem Lewisem McArthurem, Jr., wiceprezesem Northern Trust Company, z którym mieszkał, wrócił do domu na krótki, jak sam powiedział, spoczynek. O godzinie 9:15 wieczorem syn zauważył, że ojciec nie oddycha i wezwał sąsiedniego lekarza, który mógł tylko potwierdzić zgon tego słynnego chirurga. Wada serca tu odegrała główną rolę.

* * *

Sekretarka Pracy bawiła krótko w Chicago.

Sekretarka Pracy, Franciszka Perkins wczoraj przyjechała do Chicago o godzinie 9tej rano ,a odjechała do Nowego Yorku, o godzinie 2:15 po południu. Podczas swego krótkiego pobytu w naszem mieście zamieszkała w hotelu Palmer House.

* * *

Szczękościsk powodem śmierci chłopca.

Rajmund White, lat 14, którego rodzice zamieszkują p. nr. 2318 ul. South Honore zmarł wczoraj na szczękościsk, w szpitalu powiatowym. Zatrucie krwi spowodowane przez poparzenie doznane w ubiegłym tygodniu było powodem śmierci małego Rajmunda.

* * *

Asystent koronera powiatowego zrezygnował.

Pułkownik A. L. Brodie wczoraj złożył swoją rezygnację z urzędu asystenta naczelnego deputowanego koronera powiatowego, na ręce swojego szefa Franciszka Walsha. Urząd ten sprawował on przez trzy lata. Powiada iż zamianowany został szefem wydziału warantów w biurze audytora stanowego w Springfield.

* * *

Pensje pracownikom parkowym zapłacono za październik.

3,500 pracowników Chicagoskiego Dystryktu Parkowego wczoraj otrzymało pensje za drugą połowę miesiąca października. Prezes Robert J. Dunham donosi, że na zebraniu Komisarzy nowej Rady parkowej omawiano plan ponownego sfinansowania obligacyj systemu, ale sprawę tą nie załatwiono; odłożono ją na później.

* * *

Rodzice znaleźli maleństwo uduszone w łóżku.

Benjaminek Duda, liczący zaledwie 2 i pół miesiąca życia, ułożony do snu między rodzicami swemi w ich domu p. nr. 1859 ul. Cullerton nie żyje. Jan i Stanisława Duda, rodzice powiedzieli policjantom, że maleństwo spało z nimi w jednem łóżku, gdyż innego nie mają. Gdy matka przebudziła się znalazła synka nie żywego. Maleństwo udusiło się w nocy pod kołdrami.

* * *

Rozbili szajkę rabusiów automobilowych.

Policja ze stacji przy North Racine avenue, wczoraj przez aresztowanie dziewięciu młodzieńców rozbiła szajkę młodocianych rabusiów automobilowych. Do aresztowania tej gromady przyczynić się miał Clarence Baxton, z p. nr. 3245 ul. Cortez, murzyn z garażu p. nr. 3229 West Grand avenue. Rozpoznał on jednego z szajki tej w automobilu jaki wykradziono z garażu wczoraj rano. Michał Foryś, lat 23 ,z p. nr. 2655 ul. Thomas ulica, który dawniej pracował w tym garażu pierwszy z szajki wpadł w ręce policji. Aresztowano także Władysława Busę, lat 23, z p. nr. 1056 ul. North Rockwell; Feliksa Kucharczyka, lat 19, z p. nr. 1728 Lull Place; Wiktora Wnukowskiego, lat 19, z p .nr. 2342 ul. Union; Williama Rytella, lat 19, z p. nr. 958 North Damen avenue; Józefa Czarnego, lat 17 z p. nr. 1931 Evergreen avenue; Henryka Bilskiego, lat 17, z p. nr. 1620 ul. West Division; Władysława Anusiewicza, lat 16, z p. nr. 2153 ul. West Division i Edwarda Bolisegę, lat 15, z p. nr. 2322 uy. West Walton.

* * *

10,000 osób zgłosiło się po kilka posad.

Czterdziestu policjantów wczoraj stoczyło walkę z 10,000 osobami, które zgłosiły się po kilka tymczasowych posad do biura pracy firmy Sears, Roebuck and Co., p. nr. 741 Englewood avenue. Dwóch policjantów uległo okaleczeniu. Tysiące mężczyzn i kobiet zgłosiło się po blankiety zapisowe, a było ich tylu, że ruch zatamowali. Stali całemi godzinami wokoło budynku przy narożniku ul. 63 i Halsted, a policję wezwano do pilnowania porządku. Naszła pora kiedy czekający na blankiety rozpoczęli awanturę i przybyło więcej policjantów. Sierżant Jan Fogarty i policjant Terrance Collins zostali okaleczeni. Gdy blankiety rozdano i kazano je przesłać z powrotem do biura pocztą 10,000 osób wróciło do swoich domów.

Tristan Bernard w samochodzie.

O Tristanie Bernard, znakomitym autorze dramatycznym, znanym w Polsce z licznych sztuk, jakie były wystawiane na naszych scenach opowiadają mnóstwo anegdot. Oto jedna z nich:

Jeden z przyjaciół dramaturga, konstruktor samochodowy, zaprosił Tristana Bernarda na przejażdżkę samochodem, podczas której mieli wypróbować ten nowy system. Ruszono. Samochód pędził równo i kiedy ujechali już przeszło jakieś 100 kilometrów, konstruktor proponuje przyjacielowi:

— Niedaleko tutaj jest mała, ale doskonała oberża. Zatrzymamy się tam i posilimy trochę.

W tej samej chwili niezręczny ruch kierownicy pchnął samochód na drzewo, rosnące przy drodze.

Tristan Bernard zwraca się z całą powagą do swego przyjaciela:

— Twój samochód jest doskonały. Ale powiedz mi, w jaki sposób go zatrzymujesz, jeżeli niema nigdzie drzewa przy drodze?

THE TUTTS By Crawford Young



Polski Misjonarz Jedzie Do Rodaków w Brazylji.

O. Paweł Kupczyk, misjonarz Tow. Słowa Bożego z Techny, który przed trzema laty przybył z Polski i pracował w polskich parafjach, odjeżdża do Brazylji, aby objąć polską parafję w Kurytybie. Wyruszy na okręcie „Delnorte” 10go listopada z New Orleans.

OO. Słowa Bożego trudnią się pracą duszpasterską nie tylko w polskich kolonjach Argentyny ale i Brazylji. Kurytyba należy do najstarszych osiedli polskich w tym kraju. W latach siedemdziesiątych osiedlili się tu Ślązacy i wybudowali przepiękny kościołek. W bardzo kwitnącym stanie znajduje się parafja polska w „Muricy”. Koloniści nie mieszkają tu w skupieniu wsi, ale na rozległych swych gruntach. Z trzydziestu kościółków należących do parafji „Palerma” należy pięć do Polaków. Do parafji Sao Jose dos Pinhaes należą 4 polskie kaplice. Trzeba zaznaczyć, że przestrzenie jakie dzielą jedną kaplicę od drugiej są bardzo wielkie i dochodzą niekiedy aż do 100 klm. Samochodem nie można się posługiwać albowiem drogi są prawie że przedpotopowe. — Inna parafja w opiece OO. Słowa Bożego to Rio Azul. Proboszczem jej jest O. Hayda, Ślązak. W stolicy biskupiej Ponta Grossa pracuje O. Bąk. Z powodu wysłanników sekciarskich z Polski właśnie ta parafja w ostatnim czasie dużo ucierpiała.

O. Kupczykowi życzymy szczęśliwej jodróży i błogosławieńśliwej podróży i błogosławień-naszych rodaków.

Sinclair powieszony „in effigie”.

Mariposa, Cal. — Na słupie telegraficznym powiesił ktoś w nocy chochoła wyobrażającego Upton Sinclaira, demokratycznego nominata na gubernatora Kalifornji. Na przyczepionym do chochoła wielkim plakacie widniał napis: „Precz z bolszewikami. Utopiański utopi nas wszystkich, bolszewik! Tak giną wrogowie publiczni”.

Słońce prawdy wschodu nie zna i zachodu. A. Mickiewicz.

Goście w Domu pp. Lazarowiczów, Żegnali p. S. Złotnickiego

W ubiegłą niedzielę, rezydencja pp. Tadeusza i Walerji Lazarewiczów, p. nr. 5939 Lakewood ave., był jak to się mówi domem otwartym — goście przychodzili i wychodzili od samego południa do wieczora.

Okazją do tego przyjęcia był odjazd p. Stefana Złotnickiego do Polski na studja, który trzeba przyznać udaje się za ocean z wielkim entuzjazmem i zapałem, a idzie on w ślady ojca swego, jednego z najstarszych tutejszych dziennikarzy polskich, red. Nikodema Złotnickiego.

Mili gospodarze w osobach pp. Lazarewiczów podejmowali gości prawdziwie po staropolsku, sympatyczna panowała tam atmosfera, to też wszyscy czuli się swojsko, czuli się swobodnie, składając jednocześnie jak najserdeczniejsze życzenia wszelakiej pomyślności p. Stefanowi Złotnickiemu, który choć duszą i myślami jest już w Polsce, tem nie mniej żal mu jest opuszczać dom rodzicielski, swych serdecznych przyjaciół, kolegów i znajomych.

Z tej okazji wizyty pp. Lazarewiczom złożyli: kierownik konsulatu R. P. dr. J. Szygowski z żoną, wice-konsul dr. E. Kulikowski ze swą siostrą p. Janiną Hegelsberger, redaktor naczelny Pism Związkowych p. Karol Piątkiewicz z żoną, dyrektor tutejszego oddziału linji Gdynia Ameryka p. Jan Zalewski z żoną, panna Jadwiga Pierzchałówna, panny Halina i Janina Majewskie, p. Ludwik Paluszek z żoną, dr. A. Warchałowski z żoną, ppan J. Warchałowski z żoną, p. J. Brzeziński, panna M. Szyniszewska, p. Piotr Mermel, p. F. Jarosiewicz, p. Franciszek Bobrytzke, red. Nikodem Złotnicki, Stanisław Milewicz i korespondent pism, p. Władysław Orzelski z żoną.

Pan Stefan Złotnicki wyjechał dziś po południu o godzinie 3-ciej ze stacji La Salle do Nowego Yorku, skąd dnia 8-go b. m. odpłynie do Polski na statku polskim linji Gdynia Ameryka „Kościuszko”. Na stację przybyło liczne grono przyjaciół, kolegów, koleżanek i znajomych, aby raz jeszcze pożegnać miłego i zawsze wesołego p. Stefana.

WILNO. — Według zapowiedzianych obliczeń zaległości podatkowe rolnictwa na Wileńszczyźnie wynoszą ogółem 17,500,000 zł. Najwięcej obciążone są długami większe majątki ziemskie, których wysokość obciążeń wynosi przeszło 12 miljonów zł. Ogólne obdłużenie rolnictwa na terenie województw: wileńskiego, nowogrodzkiego, poleskiego i białostockiego, sięga około 80 miljonów złotych.

Szczątkowe narządy są to przeważnie bezużyteczne dla organizmu resztki niegdyś u przodków dobrze rozwiniętych narządów, które uległy lub ulegają uwstecznieniu i zanikowi, np. u człowieka kręgi ogonowe, jelito ślepe i inne.

Samobójstwo Polaka.

South Hadley Falls, Mass.— Władysław Tęczar, lat 42, popełnił samobójstwo podrzynając sobie gardło brzytwą. Odwieziony do szpitala, nieszczęśliwy zmarł po paru godzinach.

TRYPTYK.

OSTATNI LIŚĆ.

Jesienną późną porą — jeden się
został na drzewie,
Chwiał się na wszystkie strony, w
wichrów szalonym powiewie,
A jaką tajemną mocą trzymał się na
uwięzi —
I nie mógł przemóc życia — ulecieć
z jego uwięzi.

*

PIERWSZY.

A inny wczesną wiosną, zawcześnie
zakwitł zawcześnie,
Mróz kłójącemi szpilkami ranił go
bardzo boleśnie,
Był wystawiony na przemoc, sam
jeden odsłonięty —
Nie było braci-liści; został szronami
pocięty.

*

A MOŻE.

A może... może... najlepiej, być zawsze
w wielkim tłumie,
Przeć falą, siłą i mocą, a nie trwać
w niemej zadumie,
Płynąć, gdy fala płynie, toczyć się,
gdy ona toczy,
A potem bez westchnienia zamknąć
na zawsze swe oczy.

J. Karłowiczowa.

Zmarła podczas bitki rodziców.

Detroit, Mich. — Niejaki William Krawczyk wszczął kłótnię ze swoją żoną, poczem w trakcie kłótni chwycił za nóż i pchnął nim żonę. Na kłótnię i bójkę patrzała z łóżka chora 18-letnia córka Krawczyków, która tak się wystraszyła, że zmarła w czasie tej bójki.



MOŻNA TĘ SUKIENKĘ USZYĆ W PODWÓJNY SPOSÓB.
Eilen Worth Modelko 624.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18 lat, 36, 38, 40 cali w biuście. Na wielkość 16 potrzeba 3⅜ jarda 39 calowej materji i ½ jarda 39 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.............

Wielkość...............

Imię i Nazwisko

....

ADRES

Miasto.................

Stan...................

Kobiety Jako Operatorki Automobilowe.

Czy kobiety są ostrożniejsze niż mężczyźni, gdy operują automobilami? Czy farmerki górują pod tym względem nad swemi siostrami, wychowanemi w miastach?

Raporty, zebrane z setek amerykańskich miast, wykazują, że kobiety jako operatorki powodują mniej wypadków śmiertelnych, niż mężczyźni.— Kobiety żyjące zwłaszcza na farmach odznaczają się wielką ostrożnością. Z chwilą jednak, gdy zdobywają zupełnie dobre doświadczenie jako operatorki, ostrożność owa znika, widocznie dlatego, że czują się zbyt pewne siebie, tembardziej, że zwykle ruch automobilowy poza miastem jest znacznie słabszy. Przeciętna operatorka miejska natomiast zdaje sobie z tego sprawę, że niebezpieczeństwo szyha na nią niemal z każdego kąta i rogu, lub lada moment dziecko może wybiec i wpaść pod koła pędzącego automobilu.

Operatorki przeważnie nie jeżdżą szybko. Wiedzą one lepiej niż mężczyźni, że ostrożność i grzeczność to jakby dwie bliźniacze siostry. Mężatki wykazują większą ostrożność, niż dziewczęta. Rzadko która kobieta kieruje automobilem jedną ręką, co właśnie zdarza się dość często wśród mężczyzn, jadących zwłaszcza w towarzystwie nadobnych panien.

Kobiety jednak przedstawiają większe niebezpieczeństwo niż mężczyźni w okresie uczenia się i przygotowywania się do operowania automobilami.— Tak n. p. pewna kobieta kierując automobilem swego męża poraz pierwszy straciła niemal zupełnie głowę w natłoku i stała się przyczyną śmierci jednej osoby i pokaleczenia kilku innych. Największą próbą dla kobiet operatorek jest natłok. — Większość z nich zwykle traci wówczas głowę. Faktycznie kobiety jako takie nie są lepszemi operatorkami niż mężczyźni. A jeżeli powodują mniej śmiertelnych wypadków, to należy to przypisać temu faktowi, że przy operowaniu mniej ryzykują, — czem właśnie mężczyźni lubią się odznaczać. Pozatem kobiety mniej obserwują mężczyzn czy inne kobiety podczas jazdy. — Mężczyzna natomiast, który za wiele interesuje się dziewczętami na chodniku, bardzo często popada w różne kłopoty, nieraz bardzo poważne.

Żona czy córka farmera wcale nie jest wolna od owych licznych niebezpieczeństw, przed któremi miejska kobieta musi się mieć ustawicznie na baczności. Operatorka miejska jadąc przez miasto już z natury rzeczy, wynikającej z ciągłego przyzwyczajenia, musi uważać ustawicznie, by nie wjechać na kogoś, lub nie dać się najechać przez inny automobil na skrzyżowaniu ulic. Farmerka nie ma tego przymusowego przyzwyczajenia, a jednak czyhają na nią ustawicznie ci, co szybko i lekkomyślnie jeżdżą, nie znając dobrze dróg, skrętów i bocznic.

Zarówno mężczyźni jak i kobiety powinni o tem pamiętać, że niemal każdy wypadek, czy to na ulicy czy na wiejskiej drodze, w domu czy fabryce,— jest możliwy do uniknięcia. Wypadki bowiem nie zdarzają się same przez się, ale powodowane są zbiegiem zupełnie określonych warunków i okoliczności, jak nieuwaga, lekkomyślność, bezmyślność, nieświadomość, samolubstwo i lenistwo.

Dla żony lub córki farmera kierującej automobilem, jest jedna zbawienna rada: jeżeli widzisz coś wątpliwego przed sobą, zatrzymaj automobil. — Trzymanie się tej rady jest dobrem zabezpieczeniem się przed wypadkami.

Stwierdzonym jest faktem, że szybka jazda jest przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków automobilowych. „Strać minutę czasu, a oszczędzisz życie ludzkie" — to powinno być hasłem dla wszystkich tych, co operują automobilami. Operatorzy czy operatorki nie powinni za dużo polegać na hamulcach, nawet na czterokołowych, ponieważ są to tylko mechanizmy, podlegające w każdej chwili zepsuciu. Hamulce należy sprawdzać i badać regularnie i często. Operatorzy nie powinni spędzać ludzi ze swej drogi przy pomocy trąbek. Trąbka jest sygnałem niebezpieczeństwa, ale nie kieruje ona ani twym automobilem, ani też nie zatrzyma pędzącego innego automobilu z naprzeciwka, czy z boku. Musimy także i o tem pamiętać, że niektórzy z przechodniów mają słaby słuch, lub głusi są zupełnie; inni znów są głęboko zamyśleni, niektórzy polegają na tem, że pędzący automobil jest pod zupełną kontrolą operatora czy operatorki, a są i tacy przechodnie, u których władze umysłowe niezupełnie są w porządku.

Zbyt jaskrawe światła są przyczyną wielu wypadków automobilowych na wiejskich drogach. Operatorzy powinni pamiętać o tem, że światło jest po to, by im ułatwić rozpoznanie drogi, a nie poto, by oślepiać innych operatorów. Jeżeli jadąc jesteś chwilowo oślepiony nadmiernem światłem, najlepiej zatrzymaj wówczas automobil.

F. L. I. S.

Już Jutro Zabawa w Akademji.

Jutro, dnia 7go listopada, o godzinie 8ej wieczorem, odbędzie się zabawa kostkowo-karciana urządzona staraniem Stowarzyszenia Pań Opieki przy Akademji Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

Komitet zabawy składający się z grona energicznych, chętnych i szczerze pracujących pań czyni staranne przygotowania, aby zabawa jutrzejsza cieszyła się zasłużonem powodzeniem na urozmaicenie której złożyło się wiele miłych niespodzianek i pięknych premij.— Spodziewać się więc należy, że wszyscy sympatycy, przyjaciele i miłośnicy zabaw różnych przybędą na tę zabawę jak najliczniej. Cel godny poparcia bo dochód cały przeznaczony zostaje na niezbędne potrzeby wyżej wspomnianej polskiej uczelni żeńskiej zasługującej z wszechmiar na poparcie.

Komitet zaprasza wszystkich jak najuprzejmiej i starać się będzie aby goście wszyscy ubawili się jak najlepiej. Zabawa odbędzie się w pięknem Audytorjum szkolnem, mieszczącem się pnr. 1444 W. Division ul.— Bilety do nabycia u członkiń lub przy wejściu.

Medal zasługi dla Prezydentowej.

Filadelfja, Pa. — Medal Gimbela i $1,000 przyznano pani Prezydentowej Rooseveltowej jako „najwybitniejszej Amerykance w 1934". Pani Roosevelt poleciła, aby pieniądze użyto na wysłanie jakiegoś dziecka chorego na paraliż dziecięcy na 6-miesięczną kurację w Warm Springs, Ga.

NAJMODNIEJSZY STRÓJ ŚLUBNY.



Wyżej widzimy elegancką suknię ślubną zrobioną z kremowego atłasu, w której pozuje pani M. Kelly z Cleveland. Jest to kombinacja starożytnej elegancji z nowoczesną modą. Bukiet biało zielony składający się z piwonij i groszku jest szczególnie dostosowany do tego stroju.

Kobiety Krainy Wschodzącego Słońca.

Do Polski przybywają japońskie lekkoatletki, aby zmierzyć się z polskiemi atletkami. Fakt ten rzuca światło na nowy typ kobiet japońskich — jakże odmienny od dawniejszego!

W Japonji istnieją dwa odrębne pokolenia kobiet. Nowe pokolenie dziewcząt, zwłaszcza w miastach, wychowuje się według nowych zasad. Swe dawne cieplarniane kształty usuwają intensywnie przez uprawianie rozmaitego rodzaju sportów, jak szermierka, pływanie, lekkoatletyka, przysposobienie wojskowe i tym podobne. Nowy pogląd na życie urabiają, kształcąc się zawodowo w różnych kierunkach, stając w ten sposób do walki życiowej, jako silne, przygotowane, pewne zwycięstwa kobiety. To też z obecnego młodego pokolenia dziewcząt japońskich wyrosną napewno nietylko dobre pomocnice mężczyzn na wszystkich niemal odcinkach pracy społecznej, ale i doskonale żony i matki, wydające na świat dzieci pełne siły, tężyzny i zdrowia.

Obok tego typu dziewcząt japońskich pokutują jednak jeszcze do dziś delikatne stworzenia, dawne niezaradne Japoneczki, typ bardzo rozpowszechniony na prowincji japońskiej, w niczem niepodobne do europeizujących się gwałtownie, silnych i zdrowych siostrzyc z wielkich miast. Kobieta tego typu uważana jest nadal za istotę niższą od mężczyzny, stanowi dla niego jeno milutką zabawkę, nie będąc jego towarzyszem życia.

Nawet w najwytworniejszym towarzystwie żona siedzi za plecami męża. Kobieta japońska nie opuszcza prawie nigdy mieszkania i zajmuje się bardzo wiele gospodarstwem. Jej wątły, słabowity wygląd z pewnością stoi w związku z podobnym trybem życia. Nierzadko się zdarza, że 13-letnia dziewczynka poślubia nie o wiele starszego „mężczyznę", a liczne potomstwo odpowiada ich patrjarchalnym poglądom. W tym samym duchu utrzymana jest myśl przewodnia, wpajana w młode dziewczęta:

Potrzykroć bądź oddana;
Najpierw rodzicom twego
małżonka,
Potem swemu małżonkowi,
Wreszcie twoim dzieciom.

Uderzające jest to, że na pierwszym miejscu stoją teściowie. Nic nie jest dla Japończyka bardziej niezrozumiałe, aniżeli nasze europejskie dowcipy o teściowej.

Prawa małżeńskie Konfucjusza cieszą się jeszcze pełną powagą i znaczeniem. Twierdzą one, że mężczyzna może rozwieść się z kobietą, jeśli za dużo mówi, jeśli przewraca oczy do innych mężczyzn, jeśli pije, jeśli kradnie, jeśli nie szanuje rodziców męża, jeśli nie ma dzieci, albo jest chora. Żona może się również rozwieść z mężem dla tych samych powodów. Nie przysługuje jej to jednak przy pierwszej niewierności męża, natomiast wtedy, kiedy został już raz za to ukarany. Będąc zaś bezdzietną, musi tolerować nawet jego kochankę, której dzieci są uważane za prawe i uprawnione do dziedziczenia majątku.

„Godziny wypoczynku."

Żona: — Co ci lekarz zalecił?

Mąż: — Zalecił mi spokój i radził abym przez miesiąc nie chodził do biura.

Żona: — A ty co na to odpowiedziałeś?

Mąż: — Oświadczyłem mu, że tam właśnie są moje jedyne godziny wypoczynku.



PATTERN 5251

W modelku 5251 znajdziecie kompletne instrukcje do zrobienia garnituru jak na powyższej ilustracji, ilustrację potrzebnych ściegów, ilość materji i sugestję kolorów. Cena modełka tylko 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No............ (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko.................................

Adres.................................

Miasto.......................... Stan...........

"Midsummer Night's Dream "Przychodzi Do Chicago.

Maksymiljana Reinhardta jedno z najpiękniejszych i najbardziej inspiracyjnych dzieł— przychodzi do Chicago Audytorjum Teatru na przeciąg dwutygodniowego czasu, rozpoczynającego się we wtorek, dnia 15-go listopada. Chicago będzie pierwszem amerykańskiem miastem po Los Angeles i San Francisco, w którem utwór Reinhardta będzie powtórzony po dłuższej jego nieobecności.

Panna Grace Denton, której biuro mieści się w Audytorjum budynku jest manażerką dzieła tego w Chicago. Ona to oświadcza publicznie, że porozumienie pomiędzy nią a Warner Bros z Hollywood nastąpiło w celu zwolnienia tymczasowego autora sztuki z jego kontraktu zawartego pomiędzy nim a kompanją. Zamiarem panny Denton jest, aby Reinhardt przewodniczył sam swej sztuce, która będzie wystawiona w Chicago oraz aby się zajął wystawieniem olbrzymiego spektaklu w Audytorjum.

Sztuka ta dopiero co zdobyła najlepszy rekord w Lon Angeles i San Francisco, którą zarówno krytycy jak i słuchacze uznali za najlepsze teatralne przedstawienie jakie kiedykolwiek było urządzone w historji kalifornijskiej. Chicagoski plan sztuki obejmować będzie tych samych artystów, którzy występowali w Kalifornji, w skład których wchodzą: Wm. Farnum, Mickey Rooney, Frank Sully, Francesca Braggiotti, Jacueline De Witt i inne gwiazdy filmowe.

Einar Nilson, sławny europejski kompozytor i dyrygent sztuki „The Miracle" oraz Felix Weisseberg, techniczny dyrektor będą pomagali drowi Reinhardtowi w przygotowaniach sztuki chicagoskiej.

Rozpoczęcie Sezonu Operowego.

W przyszłą sobotę, dnia 10go listopada Chicago Grand Opera Co. rozpoczyna swój nowy sezon w Civic Opera House, mieszczącym się pnr. 20 N. Wacker drive, w którym około 20 chicagoskich artystów zajmie ważniejsze lub mniejsze role artystyczne.

W sobotę wieczorem w głównej roli opery „Turandot" śpiewanej po włosku wystąpi sławna wiedeńska śpiewaczka Marja Jeritza. W poniedziałek wieczorem w operze „Andrea Chenier" debiutować będzie dwoje chicagoskich artystów: Marja Barova w roli księżniczki de Coigny i Artur Perrow w roli zarządcy. W tragicznej operze „La Tosca" śpiewanej we wtorek, dnia 14-go listopada wystąpi Ruth Mills, chicagowianka w roli pasterza, a w „Il Trovatore" śpiewanej w środę wystąpi ona w roli Inez.

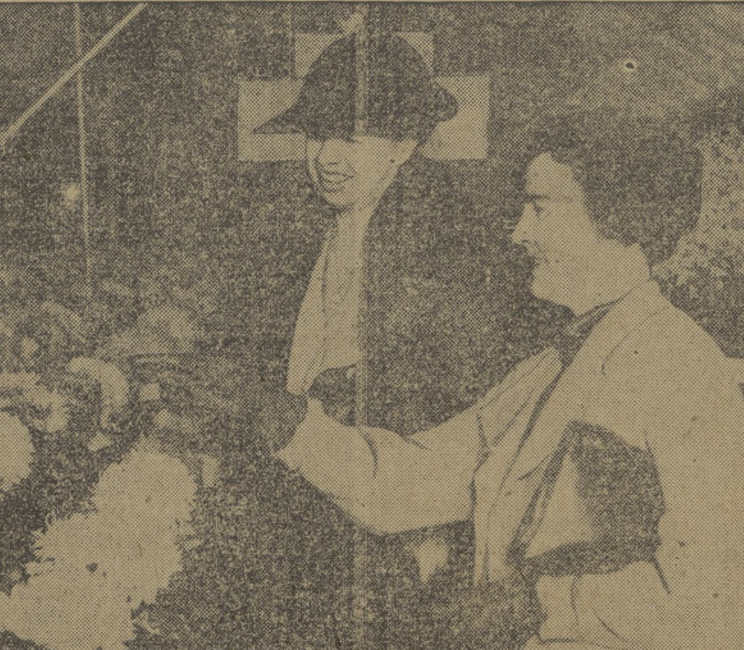
Innymi chicagoskimi artystami, którzy zwrócili na siebie wielką uwagę kierowników operowych są: Alicja Baenziger, Marjorie Gillan, Elżbieta Kerr, Marja Krakowska, Marja Matyas, Lusinda Munroe, Dea Selma i Jean Tennyson. Mario Fiorella, jeden z lokalnych artystów, który wywarł bardzo korzystne wrażenie na słuchaczach roku zeszłego wystąpi w operze „I Pagliacci" jako „Silvio", która odśpiewana zostanie w następną sobotę, dnia 17go listopada w językú włoskim.

Do innych artystów chicagoskich, którzy będą mieli sposobność występować z Chicago Grand Opera Co., należą: Ewelina Ames, May Barron, Lolita Bertling, Barbara Darlys, Hortense Drummond, Jeannie May, Hilda Ohlin, Maud-Key Shelton, Alicja Tobin i Janet Fairbank, córka Kellogga Fairbanks.

Zabawa Kostkowa w Szpitalu.

Zaledwie kilka dni nas dzieli od zbliżającej się zabawy kostkowej, jaką przygotowują znane pielęgniarki Szpitala Panny Marji z Nazaretu. Komitet zabawy wraz z dzielną i zasłużoną przewodniczką, panną Brodzińską na czele, poczynił wszelkie starania, aby ta zabawa była pomyślną i pod każdym względem najlepiej urządzona. Wyżej wymieniona zabawa odbędzie się w czwartek, dnia 8go listopada, o godzinie 8ej wieczorem, w Sali Pielęgniarek, przy 1120 N. Leavitt ul. — Komitet: E. Brodzińska, J. Amborska, J. Dolezek, J. Zurek i Gronkowska.

NA WYSTAWIE KWIATÓW.



Pani Franklin D. Roosevelt i pani Henry Wallace, małżonka sekretarza rolnictwa oglądają kwitnące chryzantemy podczas dorocznej wystawy urządzonej w Washingtonie przez departament rolnictwa. Jeden z największych kwiatów na wystawie tej będzie nosił imię Pierwszej Damy Kraju.

Obiad Na Jutro.

Zupa Kalafjorowa.
Mostek Cielęcy po Wiedeńsku.
Kartofle.
Sałata Mieszana.
Kruche Ciasteczka.
Kawa.

Zupa Kalafjorona.

Jeden duży lub dwa mniejsze kalafjory ugotować w słonej wodzie. Kilka drobnych ładnych cząstek wrzucić do wazy, resztę przefasować przez sito, rozprowadzić lekkim rosołem i zaprawić białą zaprażką z łyżki masła i łyżki mąki. Można dać do wazy trzy do cztery żółtka z śmietanką rozbitych i wrzucić kilka uduszonych i pokrajanych pieczarek. Podać z grzankami.

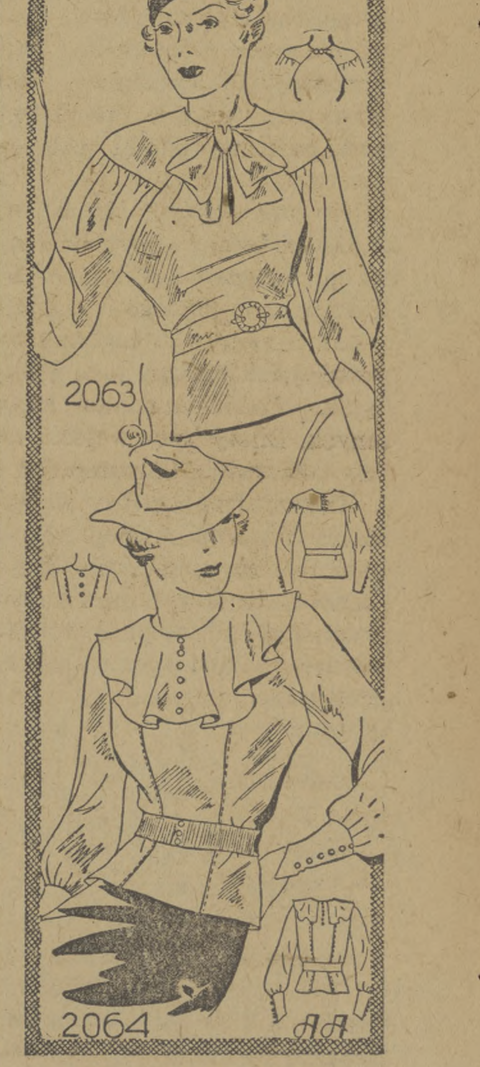
Mostek Cielęcy po Wiedeńsku.

Ugotować z jarzyną i z cebulą mostek cielęcy, smak użyć na zupę, a z mostku gdy miękki powyjmować żebra, zastudzić a potem pokrajać w podłużne lub kwadratowe kawałki, maczać w jajku, obsypać bułką i smażyć na rozpalonem maśle lub fryturze na ładny złoty kolor. Podać do niego sałatę, albo kartofle i sos ostry wedle upodobania.

Tragedja rodzinna.

Kankakee, Ill. — W nagłym napadzie szału, A. Sicard, lat 47, postrzelił śmiertelnie swoją żonę raniąc ją dwukrotnie w głowę i sam się zastrzelił. — Świadkami tragedji było czworo dzieci Sicardów.

Gorset jest to stanik obcisły, z fiszbinami.



DWIE MODNIE USZYTE BLUZKI.
Anne Adams Modełka 2063-2064.

Modełko 2063 nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40 i 42. Na wielkość 16 potrzeba 2⅝ jarda 39 calowej materji.

Zamówić można modełko 2064 w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20, 30, 32, 34, 36, 38, 40. Na wielkość 16 potrzeba 2¼ jarda 39 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.............

Wielkość...............

....

Imię i Nazwisko

....

ADRES

Miasto.................

Stan...................

SEZ YOU Answers

1. False. Undomesticated. 2. True. 3. True. 4. False. The middle. 5. True.

Z Dekoven.

Z PARAFJI ŚW. WACŁAWA.

Ubiegłej niedzieli odbyło się dawno zapowiadane Wesele Wojaka z Marysią i trzeba przyznać, iż było wielkiem sukcesem pod każdym względem. Obszerna sala p. Stankiewicza była wypełniona po brzegi. Aktorzy panowie amerykańscy weterani Teodora Roosevelta Posterunek No. 4ty na czele ze swym komendantem p. Łuką jak również Legjon Pań Teodora Roosevelta Posterunek No. 5ty na czele ze swą energiczną komendantką panią Kleszyk wywiązali się ze swego zadania wyśmienicie. Kilka aktorek i aktorów, którzy jak dotąd nie należą ani do posterunku mężczyzn ani do legjonu pań, lecz wkrótce będą należeli, poszli śladami posterunków. Słowem cała impreza odbyła się ku ogólnemu zadowoleniu. Pan Stanisław Matuga, jako reżyser i zarazem starosta owej imprezy, popisywał się swemi zdolnościami tak znakomicie, że formalnie wszystkich w podziwienie wprowadzał. Nie mniej i Marysia Data, która w roli pani młodej występowała, zachwycała wszystkich swym ukrytem talentem.

Orkiestra p. Jakóba Piwowara dzielnie wywiązała się ze swego zadania a nawet na ogólną prośbę grała aż do godziny 1ej po północy.

Kasjerką przy kantorze napojów była pani Marja Kurzawska, która nie poraz pierwszy ową funkcję sprawowała z jej energicznych ruchów można było odrozu wnioskować że się ma do czynienia z buhalterką jakąś, aczkolwiek nikt ją nie reklamował. Kasjerką przy sprzedaży biletów była pani Trzeciak z Union ul., która zresztą, podobną funkcję codziennie wykonuje. Przy kantorze napojów pracowali: p. Jan Miller, p. Jan Solecki, p. Józef Niezgoda, p. Wincenty Miller, p. E. Kukula, p. J. Matuga i p. Franciszek Grzesik. W kuchni pracowały pani Matuga, pani Siwula, pani Mikoś, pani Data i kilka innych. Bilety przy wejściu na salę odbierali p. Bondarczyk i p. Krzysztofiak a też p. M. Bachorz. Funkcję ogólnej sekretarki wykonywała panna Zofja Radoń a też służyła ogólną pomocą wszędzie. Pieczywo było dostarczone przez pp. F. Gajda ofiarowane bezpłatnie. Cześć im za to.

*

Posiedzenie Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo odbędzie się w poniedziałek wieczorem o 7:30 w kancelarji parafjalnej.

*

Posiedzenie Tow. św. Apolonji Katolickich Leśniczych odbędzie się w środę, d. 14go bm. zaraz po południu w podkościelnej sali parafjalnej.

*

Posiedzenie Tow. św. Wacława N. 2gi odbędzie się w niedzielę, dnia 11go bm. w sali podkościelnej zaraz po południu.

*

Tow. św. Stanisława Kostki przystąpi do spowiedzi św. dn. 10go bm. tj. w sobotę a do wspólnej Komunji św. w niedzielę rano o godzinie 8ej.

*

W ubiegłą sobotę stanęli na ślubnym kobiercu p. Józef Such z panną Heleną Drechny. Ślub odbył się podczas Mszy św. przed południem. Drużbowali p. Franciszek Szenol z panną Bronisławą Kendzior. Gody weselne odbyły się w domu rodziców pana młodego na Bunker ul.

*

Komitet „Wesela Wojaka z Marysią" prosi ażeby ci, wszyscy, którzy nie uiścili się za bilety, arczyli to uskutecznić jak najrychlej.

*

W dzielnicy DeKoven tj. u zbiegu ulic Halsted i 14ej jest departamentowy skład firmy Klein's Store Co., w sklepie tym jest pokój w którym znajdują się wszystkie zabytki religijne, ze światowej wystawy postępu. Zwiedzić można je wszystkie bezpłatnie, kupować w składzie nie potrzeba jeżeli kto sobie nie życzy. Jednakże ktokolwiek się tam w tem pokoju zagerestruje, poda swoje imię i adres i głos za parafją czyli będzie głosował na korzyść parafji św. Wacława na DeKoven. parafja jeżeli ottrzyma największą ilość głosów otrzyma również wyznaczony upominek sto dolarów. Onegdaj parafja św. Wacława na DeKoven zyskała 50 głosów.

ASHES OF EMPIRE



Zapłacić Wszystko: "Morgecze" Bondy i Wszystko.

Takie Żądania Stawiają Depozytorzy.

Biedni ludzie po dziś dzień nie mogą się pogodzić z myślą utracenia wszystkich swoich oszczędności w bankach, które się chełpiły, że są pod kontrolą rządową, i w tak zwanych złotych bondach, które nie warte są dzisiaj złamanego szeląga, a nie złota.

Widząc, jak rząd federalny daje pieniądze na wszystko, ludzie ci, zorganizowani w komitety po całem mieście, upominają się teraz od rządu, żeby im także pomógł, żeby im wykupił złote bondy i odmroził zamrożone oszczędności w wysokości całych stu procent.

Wczoraj w Pulaski Park Field House, u zbiegu ulic Noble i Blackhawk odbyło się masowe zebranie tych pokrzywdzonych, o godzinie 7:30 wieczorem. — Przemawiał gość z Filadelfji, niejaki pan Charles Bloome, przewodniczący krajowego komitetu depozytorów. Właśnie na tem zebraniu była powzięta uchwała jeszcze raz o potrzebie domagania się wypłacenia zamrożonych depozytów w całej sumie, tak samo jak i wypłacenia za bondy również w całej sumie.

Chicagoski komitet był w tej sprawie u pana burmistrza Kelly'ego z żądaniem, żeby Rada Miejska poparła pretensje depozytorów. Przyrzeczono im, że Rada Miejska zgodzi się wysłuchać projektu na posiedzeniu dnia 8 b. m.

Komitet chicagoski wysłał zaproszenie do kongresmana Leonarda Schuetza, do kongresmana Thomasa J. O'Briena i do kongresmana Sabatha, żeby przybyli do Rady miejskiej we wspomnianym dniu i pomogli depozytorom w ich projektach przeprowadzenia odpowiedniej uchwały przez Radę Miejską.

Przesłuchy w tej sprawie w Radzie Miejskiej naznaczono na godzinę 2gą po południu.

Susi znów idą do boju.

Brookfield, O. — Na dorocznej akademji żałobnej w rocznicę śmierci swojego zmarłego wodza, Wayne B. Wheelera, susi wznieśli nowy okrzyk bojowy. Scott McBride, szef Ligi Antywyszynkowej, ogłosił ogólnokrajową kampanję przeciw trunkom.

Rytmometr jest to przyrząd do mierzenia taktu.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, siostra, babcia, i prababcia nasza, ś. p.

AUGUSTYNA BARTODZIEJ
(Z DOMU ŚMENTEK)

członkini Tow. Polek Św. Agnieszki przy parafji św. Stanisława K.; Bractwa Niewiast Różańca św. 1go Drzewa, 12-ej Róży i Sodalicji Św. Teresy, przy parafji św. Jacka, — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go listopada, 1934 roku, o godzinie 11:55 przed południem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 7go listopada, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3443 Barry Ave. do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Karol, mąż; **Jan, Edward, Mikołaj, Roman**, synowie; **Franciszka**, córka; **Cecylja**, synowa; **Anna Kantowicz, Marjanna Grejczyk**, siostry; **Ignacy Grejczyk**, szwagier; wnuki, wnuczki i prawnuczek, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Wojciech J. Michalik, 1056 W. Chicago Ave. Tel. Haymarket 6936. 6

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza, ś. p.

MAGDALENA MALSKA

członkini Tow. Niech Żyje Polska, Grupa, 2714 Z. N. P., — po bardzo ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go listopada, o godzinie 9:30 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 7go listopada, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2141 Pierce Ave. do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Paweł, syn; **Julja Olszewska**, córka; **Władysław Olszewski**, zięć; **Wandzia**, wnuczka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Makarski i Syn, 1123 Noble ul. Tel. Armitage 1921. 6

Watykan Może Odwołaś Księży z Meksyku.

Meksyk-miasto, 6. listop. — Gazeta „La Prenza" oświadczyła wczoraj, że Watykan prawdopodobnie każe wszystkim księżom opuścić Meksyk w następstwie prześladowań i nietolerancyjnych zarządzeń antyreligijnych rządu meksykańskiego. Wiadomość tę podobno zaczerpnięto z „kół" kościelnych.

W międzyczasie, stan Durango stał się jedenastym w Meksyku, który wystąpił przeciw księżom katolickim. Gubernator podpisał dekret nakazujący wszystkim kapłanom bezwłaczne opuszczenie granic stanu.

4 Kolejarzy Zabitych, 3 Rannych w Zderzeniu Pociągów.

Clifton, Mass., 6. listop. — Czterech kolejarzy poniosło śmierć, a trzech innych zostało pokaleczonych, kiedy szybko idący pociąg towarowy o dwóch parowozach wpadł na pojedynczy parowóz na głównej linji kolei Boston-Maine.

Wszystkie trzy parowozy wyskoczyły z szyn i przewróciły się. Kilkanaście wozów pociągu towarowego zostało strzaskanych.

90 lat więzienia za rabunek 38 centów.

New York. — Trzech Murzynów dostało po 30 lat więzienia w Sing Sing za rabunek, który im przyniósł 38 centów zysku.

„Kościuszko" w New Yorku.

New York. — Parowiec „Kościuszko" linji Gdynia-Ameryka zawinął dzisiaj do tutejszego portu przywożąc pasażerów, pocztę i towary.

Wszystkim krewnym i znajomych donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i siostra moja,

Ś. P.
CECYLJA ADAMOWSKA
(z domu Żyła)

(zamieszkiwała pn. 1458 No. Paulina ul.), członkini Tow. Zofji Kossakowskije, gr. No. 27, Związku Polek, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3-go listopada, 1934 r., o godzinie 11:05 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 7-go listopada, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Polińskiego, pn. 1462 N. Ashland Ave., do kościoła Annunciation, przy Paulina i Wabansia Ave., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Konrad, syn; **Franciszka Nowak**, siostra; **Franciszek Nowak**, szwagier; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Poliński i Syn. Brunswick 0815. 6

PODZIĘKOWANIE

Niniejszem zasyłamy serdeczne podziękowanie wszystkim krewnym i znajomym, którzy brali udział w pogrzebie najukochańszego męża mojego i ojca naszego, ś. p.

ANTONIEGO KLOC

Mianowicie Ks. Juljuszowi Gilewskiemu za eksportowanie zwłok z domu żałoby i odprawienie Mszy św.; Ks. Stanisławowi Czapelskiemu, proboszczowi i djakonowi; Ks. Leonowi Sychowskiemu, sub-djakonowi za asystę przy Mszy św.; oraz organiście p. Franciszkowi Pawłowskiemu za grę na organie, p. Andzi Marskiej za piękny śpiew podczas Mszy św.; Wiel Siostrom Nazaretankom za piękne upiększenie ołtarza; tym panom co nieśli trumnę; członkom Tow. św. Rocha, gr. 71 S. P. w A.; tym wszystkim co nadeslali kwiaty i bukiety duchowne, tym co odwiedzili dom żałoby; p. Wojciechowi J. Michalikowi za umiejętne kierowanie pogrzebem i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upiększenia pogrzebu, zasyłamy z głębi serca staropolskie Bóg zapłać.

W smutku pogrążona:

Zofja Kloc, żona, wraz z dziećmi. (Ogł.)

Robotnicy FERA mogą należeć do unji.

Washington. — H. L. Hopkins, administrator zapomogowy, oznajmił, że wszyscy robotnicy F. E. R. A. mogą należeć do unij z własnego wyboru.

Nieudana ucieczka z więzienia.

Angolla, La. — Straże więzienne zastrzeliły jednego więźnia i zraniły czterech innych w usiłowanym wypadzie na wolność z farmy karnej więzienia stanowego.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza,

Ś. P.
ANNA HARABURDA
(z domu Sczytko)

Członkini Tow. Centralne Polki w Ameryce, Tow. Niepodległość Polek, na Bridgeporcie, Tow. św. Anny, gr. 311, Z. P. R. K., Bractwa Niewiast Różańcowych przy parafji św. Barbary, Bractwa Niewiast Różańcowych przy parafji Najśw. Marji Panny od Nieustającej Pomocy, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 5-go listopada, 1934 r., o godzinie 3:40 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 8-go listopada, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 3030 Lyman Ave., do kościoła Św. Barbary, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Wiktor, mąż; **Wiktorja**, córka; **Mieczysław, Stanisław, Władysław Józef i Edward**, synowie; **Jan Stolarski**, zięć; **Genowefa, Anastazja, Rozalja i Florentyna**, synowe; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy S. J. Pruchniewski. Tel. Victory 1024. 7

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz

Ś. P.
FRANCISZEK GASZYŃSKI

członek Dworu Zygmunta No. 107 C. O. F., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 3go listopada, 1934 roku, o godzinie 6ej rano, przeżywszy lat 54. — Zamieszkiwał pnr. 2524 No. Campbell Ave.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 7go listopada, o godzinie 9ej rano, z zakładu pogrzebowego, pnr. 2708 No. Western Ave., do kościoła św. Jana Berchmana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Klara, żona; **Antonina i Adelina**, córki; **August Buehler, Edmund Murray**, zięciowie; **Zofja Hojnowska**, siostra; **Bronisław Hojnowski**, szwagier, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Wojciechowski, — Telefon Armitage 4630. 6

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza,

Ś. P.
FRANCISZKA BODZIANOWSKA

Członkini Różańca św., 1-go Drzewa, 5-ej Róży, przy parafji śś. Młodzianków, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 5-go listopada, 1934 roku, o godzinie 3-ej po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 8-go listopada, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 710 N. Noble ul., do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Agnieszka, córka; **Stanisław i Adam**, synowie; **Aleksander Kardasz**, zięć; **Elżbieta i Józefa**, synowe; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Stanisław Schlieen i Syn.

ZAWIADOMIENIE.

Przeniesienie zwłok

Ś. P.
MARJI STASIEK

odbędzie się jutro, dnia 7-go listopada, o godzinie 2-ej po południu, na cmentarzu św. Wojciecha.

Do licznego współudziału zaprasza:

Jakób, mąż, wraz z dziećmi.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babcia i prababcia nasza,

Ś. P.
JULJANNA SZOLTUN

Członkini Foresterek św. Wojciecha, przy parafji św. Wojciecha, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 5-go listopada, 1934 roku, o godzinie 5:30 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 8-go listopada, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Jana Zielińskigo, pn. 2153 W. 18-ty Place, do kościoła św. Anny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Zamieszkiwała pn. 2038 W. 19-ta ul.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszka Stupaj, Anna Buzanowska, Józefa Soboszczyk i Gertruda Bazar, córki; **Bernard Buzanowski, Jerzy Soboszczyk i Franciszek Bazar**, zięciowie; **Anna Kominek i Franciszek Kominek, Małgorzata i Wincenty Gałkowscy**, kuzynki wraz z mężami; wnuki, wnuczki i prawnuczki; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Jan B. Zieliński, 2153 W. 18-ty Place. Tel. Canal 1759.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i siostra nasza,

Ś. P.
TEODORA KUKLINSKA

Członkini Tow. Narodu Korony Polskiej, No. 771, Z. N. P., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 5-go listopada, 1934 roku, o godzinie 7:30 rano, przeżywszy lat 48.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 8-go listopada, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 2040 Churchill ul., do kościoła Annuciation, a stamtd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Adela, Germanja, Ryta, Marcela, córki; **Fred Leeks**, zięć; **Tekla Skiba, Marja Gersch i Józefa Misiak**, siostry; **Antoni Gondek**, brat; **Piotr Gersch i Antoni Misiak**, szwagrowie; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Piotr Kowaczek. 7

REZOLUCJA.

Członkinie Tow. Zofji Kossakowskiej, gr. 27, Związku Polek, raczą się stawić przed kościołem Zwiastowania Najświętszej Panny, przy Paulina i Wabansia ul., w środę, dnia 7-go listopada, 1934 r., o godzinie 9:30 rano, aby oddać ostatnią przysługę zmarłej siostrze,

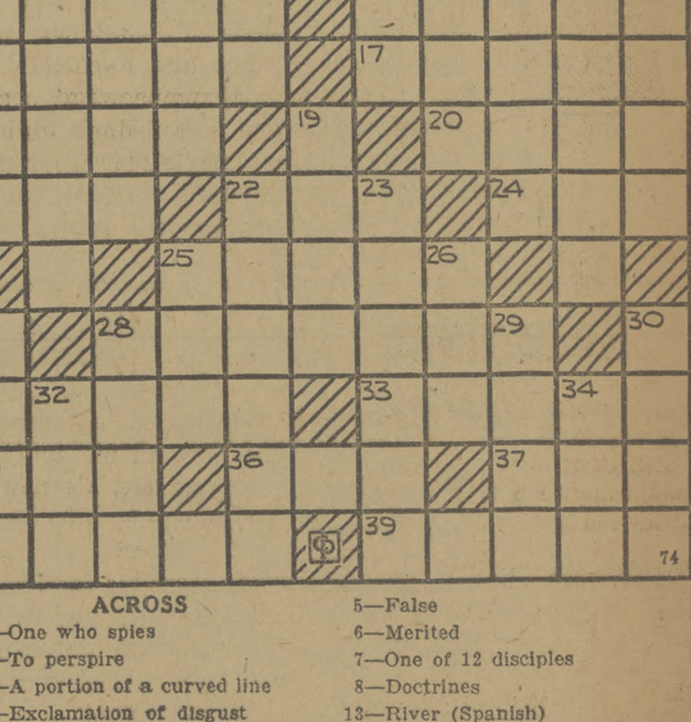
Ś. P.
CECYLJI ADAMOWSKIEJ

Rodzinie zmarłej zasyłamy szczere współczucie.

Zwłoki spoczywają w zakładzie Władysława J. Polińskiego, pn. 1462 N. Ashland Ave.

Bibianna Wilseck, prez.; **Weronika Płotka**, sekr. pr.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



ACROSS

1—One who spies
5—To perspire
9—A portion of a curved line
10—Exclamation of disgust
11—To mimic
12—Dens
14—A protective article of dress
16—Lawful
17—Residence of an ecclesiastic
18—Capital of Norway
20—A native of the Kurland peninsula
21—Very small
22—A kind of cap
24—Doctor of Library Science (abbr.)
25—Cuts away (the skin of fruit)
28—Freedom
31—Public place for games
33—Irregular as though eaten away
35—A metal
36—Relating (abbr.)
37—A color
38—Relieved
39—Couples

DOWN

1—Pale, sickly color
2—Lauded
3—A pendent ice mass
4—Reddish color on iron
5—False
6—Merited
7—One of 12 disciples
8—Doctrines
13—River (Spanish)
15—Comrade
19—Female horse
22—A mantle worn over armor
23—Simply
25—A metal peg
26—Steamer (abbr.)
27—A fruit of the palm tree
28—A part of the eye
29—A cape in North Queensland, Australia
30—Marries
32—A narrow inlet
34—Observe

Answer to previous puzzle

P	R	O	S	P	E	C	T	O	R	■
E	O	S	■	F	A	R	E	R	■	A
S	E	■	E	■	T	O	P	■	A	S
T	■	A	L	L	■	W	I	L	D	S
I	N	D	I	A	N	■	D	A	M	E
L	A	D	■	W	A	N	■	B	I	S
E	V	E	N	■	P	I	L	O	T	S
N	A	R	E	S	■	B	A	R	■	M
C	L	■	V	A	N	■	G	■	M	E
E	■	L	E	G	A	L	■	B	A	N
■	H	A	R	A	S	S	M	E	N	T

Z Naszego Okieneczka o Wyborach Dzisiejszych.

9,500,000 BALOTÓW W 3,275 PRECYNKTACH.

Już wczoraj o godzinie 5ej rano zajęto się rozesłaniem 9,-500,300 balotów urzędnikom wyborczym w 50-ciu wardach chicagoskich, którzy dzisiaj pracują pod nadzorem sądu powiatowego i Komisarzy Wyborczych. Do przewiezienia tych balotów użyto aż 52 automobile ciężarowe. Jan S. Rusch, naczelny klerk Komisji Wyborczej osobiście dopilnował, aby wszystko odbyło się bez przeszkód. 50-ciu policjantów pod nadzorem porucznika Williama L. McCarthy'ego z Centralnej stacji dopilnowało, aby nikt do balotów tych nie miał dostępu jak tylko wybrani urzędnicy. Na każdym „troku" jechali jeden policjant i dwóch pracowników z biura Komisji Wyborczej. Rozesłano 3,275 paczek z balotami, po jednej do każdego precynktu chicagoskiego, a każda taka paczka ważyła 70 funtów. W każdym precynkcie baloty te otrzymał jeden z sędziów wyborczych.

* * *

BRACIA REKUSOWIE PEWNI „ZWYCIĘSTWA".

Bracia Józef i Jan Rekusowie, zajmujący się polityką w 22im precynkcie 41ej wardy, na Teklowie, dzisiaj od wczesnego ranka zakasali rękawy i zabrali się do roboty. Powiadają, że musi być „równe 300" głosów „Straight" demokratycznych w ich precynkcie. Jan Rekus jest precynktowym komitymanem demokratycznym. Obywatele z 22go precynktu głosują dzisiaj w sali św. Tekli. Najzaciętszym rywalem braci Rekusów jest Moreland.

* * *

„SUSZA" PANUJE W CAŁEM CHICAGO.

Dzisiaj podczas wyborów nie wolno sprzedawać likierów alkoholowych i dlatego wszystkie tawerny zamknięto, według prawa stanowego. Wybory mają być rozsądne, a więc bez gorzałki. Tawerny otworzą o godzinie 5ej po południu, kiedy to lokale wyborcze zostaną zamknięte.

* * *

REPUBLIKANIN MORELAND BOI SIĘ.

Alderman James C. Moreland z pnr. 5909 North Mason avenue, do którego w sobotę wieczorem strzelano jak do zająca, ale go nie ubito, choć dzisiaj wybory siedzi sobie w domu.— Domu jego strzegą dwaj policjanci ze stacji Irving Park. — „Polityka", — mówił alderman Moreland. — „Gdzie tam", — mówią Demokraci, — „on wie kto strzelał i dlaczego".

* * *

WIELKI WIEC POLITYCZNY ODBYŁ SIĘ W CICERO.

Onegdaj po południu w Sokolni w Hawthorne przy udziale 2,000 obywateli i obywatelek odbył się wielki wiec polityczny, na którym przewodniczył Antoni F. Maciejewski, superwizor i skarbnik miasteczka Cicero, a sekretarzował Stanisław Wiza, sędzia pokoju. Program urozmaicili swoim występem p. Marja Natanek i Józef Zdebski. Główną mowę wygłosił sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki. Rozdano około 100 upominków. Przemawiali także sędzia wyższy Piotr H. Schwaba, Senator stanowy R. V. Graham, klerk J. J. Vitman, Komisarz powiatowy Franciszek J. Kasper, adwokat Skrzydlewski, dyrektor Z. N. P., Michał Tomaszkiewicz, superintendent dept. wody F. Broz i Józef Becker. Sędziemu Jareckiemu urządzono owacyjne przyjęcie.

* * *

ILU JEST UPRAWNIONYCH DZIŚ DO GŁOSOWANIA?

W całym stanie Illinois dzisiaj prawo do głosu ma 4,000,-000 ludzi, a w samem Chicago 1,460,710. Wielka to armja, która zadecyduje w lokalach wyborczych kto ich urzędnikiem będzie w przyszłości. Lokale wyborcze otwarte są do godziny 5ej po południu.

* * *

W AUSTIN TYLKO O PROHIBICJI DZIŚ MOWA.

W 103ch precynktach chicagoskich dzisiaj poza innemi balotami głosujący także decydują sprawę czy precynkty te mają być „suche", czy też podporządkować się mają pod przepisy nowej poprawki konstytucyjnej. Od obywateli zależy dzisiaj czy tawerny tam pozostaną czy też je będą musieli właściciele pozamykać. Największa walka „suchych" rozgrywa się dziś w dzielnicy Austin, znanej od dawna z tego, że do „mokrych" nie należała. Od dnia obalenia prohibicji powstało tam wiele wyszynków. Właściciele domów i członkowie organizacyj prowadzą tam dziś walkę z „mokrymi".

* * *

MORELAND NIE POLITYKUJE DZISIAJ.

Alderman James C. Moreland w 41ej wardzie leży w łóżku, pod opieką lekarza, powiadają członkowie rodziny. Dodano mu dwóch więcej policjantów, a więźc ma ich teraz czterech w domu. Moreland powiada jednak: „czekajcie aż wyzdrowieję, a potem powiem wam skąd wiatr wieje".

* * *

JARECKI I HELLER ZAKOŃCZYLI KAMPANJĘ.

Najzaciętszą walkę kampanijną prowadzili sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki i jego oponent republikański, Samuel Heller. Jarecki jest sędzią powiatowym od 1922 r. i będzie nim nadal po wyborach dzisiejszych, gdyż wszyscy Demokraci głosują za nim.

* * *

TAKĄ ROBOTĘ ROBIĄ DEMOKRACI.

Podatki realnościowe za rok 1933 zniżone będą o 15 procent. Będzie to dodatkowa zniżka do 15 procentowej zniżki już przyznanej przez sędziego powiatowego Demokratę, Edmunda K. Jareckiego. Podatki za rok 1931 zredukują o całe $31,000,000. Taką robotę robią Demokraci!...

Rekordową Liczbę Głosów Oddano w Pierwszych Godzinach.

„Wszystko w Porządku" — Mówi Sędzia Jarecki Po Turze Po Mieście.

Rekordowa liczba głosujących stawiła się dzisiaj wczesnym rankiem w lokalach wyborczych.

Wczesne balotowanie było niezwykle spokojne i tysiące policjantów, specjalnych strażników i stróżów nie miały nic do roboty w pierwszych godzinach głosowania.

Większość precynktów doniosła, że liczba głosujących daleko przenosiła przeciętne balotowanie w latach wyborów.

W Austin, gdzie kwestja sprzedaży trunków podniosła zainteresowanie wyborców, długie linje obywateli stały u drzwi lokali wyborczych już przed godziną 8 rano.

Sędzia powiatowy Edmunl K. Jarecki, sam kandydat na ponowny wybór, po turze odbytej po mieście, powiedział:

„Wszystko odbywało się niezwykle spokojnie podczas wczesnych godzin. Przedsięwzięto wszelkie możliwe środki zapobiegawcze przeciwko wszelkim możliwym aktom gwałtu i możliwości oszustw w związku z balotowaniem."

John S. Rusch, główny klerk komisarzy wyborczych, powiedział, że jedyny kłopot, jakiego doświadczono w lokalach wyborczych w pierwszej godzinie głosowania, był rezultatem zaczepiania wyborców przez „watcherów" i innych głosujących.

„To zaczepianie wywołało nieco zamieszania i zwolniło tempo procedury w niektórych lokalach wyborczych" — p. Rusch powiedział — „ale to się samo wygładzi. Poza tem, wszystko idzie gładko i spokojnie."

Pop jest to nazwa duchownego w kościele prawosławnym i grecko-katolickim; żona popa zwie się popadja